Nr. 241. Lwów — Sobota dnia 21 Października 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.



## Powszechne, równe prawo głosowania.

Lwów 20 października.

Powiedziano nieraz, że austro-węgierska monarchia o jedną armię albo o jedną ideę spzaniać się zwykła. Prawdę tego zdania stwierdza ponownie silne w ostatnich czasach zaakcentowane dążności do zastąpienia istniejących w obu połowach monarchii ordynacyj wyborczych przez powszechne równe prawo głosowania. Hasło to, którego początków szukać trzeba w drugiej połowie 18 wieku, w czasach, gdy Rousseau kreślił swój Contrat Social, w dzisiejszej dobie nie przedstawia już, jak niegdyś, ideału urządzeń wyborczych. Zastosowanie systemu powszechnego równego głosowania w niektórych państwach wykazało bardzo jaskrawo jego braki, a wszędzie tam, gdzie poważnie, nie namiętnie nad urządzeniami prawa wyborczego się zastanawiano, wprowadzono system inny, zbliżony może do zasad powszechności, usuwający równość o ile mogłaby się okazać niebezpieczną. W Belgii w roku 1892 wprowadzono system pluralny, uwzględniający powagę wieku, własnego ogniska domowego, posiadanie własności w ziemi lub rencie państwowej. Anglia ograniczyła prawo czynne wyborcze na właścicieli gruntu o przychodzie co najmniej 10 funtów, posiadaczy stałych mieszkań uczestniczących w opłatach na fundusz ubogich i na dzierżawców mieszkań o cenie najmu rocznej nie mniej jak 10 funt. Zaprzeczyć się nie da, że tak w Belgii, jak w Anglii stosunki społeczne zmieniły się na lepsze; nastąpiło uspokojenie, zadowolenie wzrosło.

Natomiast w państwach, gdzie panuje prawo powszechnego równego bezpośredniego głosowania, we Francyi, w Niemczech, braki jego wystąpiły bardzo wybitnie. W pierwszym z tych krajów, *suffrage universel* był przez długie lata podstawą dyktatury i dyspotyzmu imperyalistycznego, a po upadku cesarstwa przyczyniał się nieustannie do obniżenia poziomu rządów rzeczypospolitej; usunął z widowni politycznej ludzi najbardziej wybitnych, zmusił jednostki, których praca publiczna obfitą była w błogie dla ogółu skutki, do cofnięcia się w zacisze życia prywatnego, zgwałcił wolność sumienia i przekonań religijnych, zniósł prawa wolnego stowarzyszania dla tych, którzy byli przeciwnikami wyszłej z powszechnych równych wyborów większości, a jak niegdyś służył despotyzmowi jednostki, dziś potęguje despotyzm jednego stronnictwa.

W Niemczech, mimo że rząd tamtejszy twardą ręką konsekwentnie i z wielką czujnością dzierży władzę, rozkładowy skutek powszechnego prawa głosowania coraz widoczniej odczuwać się daje. Liczba posłów, należących do stronnictw najbardziej radykalnych, wzrasta nieustanie, a socyalna demokracya coraz to nowe święci tryumfy. Coraz mniej zrozumienia w tym parlamencie dla potrzeb państwa, dla jego wielkich zadań, coraz też mniejsze (ciekawe to zjawisko) zainteresowanie się sprawami publicznemi u posłów, których nieraz w ilości ustawą do powzięcia uchwał przepisanej zgromadzić trudno.

Inaczej też być nie może. W wysokim stopniu zagraża to porządkowi państwowemu, tudzież istnieniu jakiejkolwiek w nim stałości, gdy rozstrzygnięcie wszystkich zagadnień politycznych oddanem bywa dowolności wielkiej masy. Doświadczenie nauczyło nas, że powszechne, równe prawo głosu, wykonywane jedynie podług liczby głów, koniecznie przewagę polityczną mniej wykształconym, niesamodzielnym, najszerszym masom ludności użyczać musi. Zapewne jest rzeczą pożądaną, ażeby coraz bardziej ubożsi i mniej niezależni obywatele państwa w pracy publicznej udział brać mogli, lecz byłoby w wysokim stopniu niebezpiecznem i szkodliwem, gdyby w społeczeństwie mniejszość bardziej wykształcona, o wyższej sile podatkowej, politycznie i ekonomicznie większe mająca znaczenie, samą przewagą liczby bywała zgniecioną i do nieczynności skazaną. Powszechne równe prawo głosu nie uwzględnia organicznych związków, a społeczeństwo dzieli na atomy, które bez uwzględnienia zdolności, posiadania i powołania, a w przeciwieństwie do realnych stosunków, za równorzędne uznawane bywają; łatwo też sprawićby mogło, że w parlamencie najważniejsze zawody ludności zgoła żadnych nie miałyby przedstawicieli. Ta jest nauka, którą daje nam zdrowy a nieuprzedzony umysł dla rzeczywistości, stwierdzona cyframi statystyki.

Rząd węgierski br. Fejervarego, podniósł to, po części przebrzmiałe już hasło, nie zawahał się przeciwstawić go programowi niepodległości narodowej wyznawanemu przez stronnictwa koalicyi. Kto wyjdzie zwycięsko z tej walki, dziś powiedzieć się nie da, jeden atoli wynik jest pewny, a mianowicie stworzenie stanu powszechnego niepokoju i rozstroju, rozniecenia wszelkich namiętności społecznych a niewątpliwem jest, że burza wywołana żadnej warstwie społecznej nie przyniesie istotnego i trwałego pożytku.

Za wzorem węgierskim poruszono to hasło także w skołatanej Cislitawii — nie ze strony rządu, lecz parlamentu a z jaką szczerością się to stało, chyba opisywać zbędnem. Nie umiano oprzeć się prądowi, który wydawał się popularnym, jakkolwiek w głębi ducha nie jedno ze stronnictw dobrze widziało, że działa przeciw własnemu interesowi.

Wprowadzenie w życie tego systemu korzyść istotną, realną, czy w Niemczech, czy we Francyi, w Węgrzech lub też w Austryi, przynosi lub przynieść może jedynie stronnictwu socyalno-demokratycznemu, bo jest głównym punktem jego programu politycznego, przeznaczonym do zdobycia dlań władzy politycznej, a w dalszem następstwie do urzeczywistnienia jego programu ekonomicznego, do zniesienia własności prywatnej i uspołecznienia środków produkcyjnych. To też dopominanie się o powszechne, równe prawo wyborcze przez stronnictwo socyalno-demokratyczne jest zupełnie zrozumiałe, ale dla stronnictw, które nie podzielają dążeń ekonomicznych socyalizmu, które stoją na gruncie dzisiejszego ustroju społecznego, powszechne a równe prawo wyborcze poważne zawsze przedstawiać będzie niebezpieczeństwo. Dla nich ta droga zawsze błędną będzie. O ile reforma okazuje się potrzebną, szukać jej należy w kierunku z organizmem państwa zgodnym, na podstawie przedstawicielstwa zawodowego i z uwzględnieniem właściwości kulturalnych i ekonomicznych.

W Galicyi odezwały się także głosy, wzywające do zaprowadzenia powszechnego, równego prawa wyborczego. Uczynił to poseł Stapiński w swoim wniosku, — uczynić to zamierza w poniedziałek demonstracyjna deputacya stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Co do tych dążeń, przychodzi tylko powtórzyć, co się powiedziało powyżej. Urzeczywistnienie ich, wyszłoby na korzyść stronnictwom najradykalniejszym i socyalnej demokracyi; wszystkim innym stronnictwom, — a z niemi warstwom społecznym przez nie reprezentowanym przyniosłoby niepowetowane szkody. Sejm składałby się przeważnie z przedstawicieli socyalnej demokracyi lub z innych najskrajniejszych kierunków; zniknęliby z jego grona nie tylko przedstawiciele ziemiaństwa i poważnego włościaństwa, ale zniknęliby także dzisiejsi posłowie z kuryi miast, kwiat naszej inteligencyi. Zniknęliby profesorowie, ludzie o wielkiej sławie naukowej, ozdoba naszych polskich wszechnic. Wszystko, co dziś najwybitniejsze, zmienioneby zostało przez strychulec powszechnego równego głosowania.

Czyż dziwić się można, jeżeli sejm nasz nie pójdzie za tym głosem, że oprze się tym żądaniom? Ulegając im, zaiste źleby się przysłużył krajowi. Nie tędy droga. Reforma, jeżeli będzie potrzebną, na innych opierać się musi zasadach, bo do innego powinna zdążać celu.

## Listy z Warszawy.

Warszawa 18 października.

(Zebranie uczniów instytutu weterynaryjnego. — Możliwe stąd skutki. — Gen. Skałon w magistracie. Szkoły miejskie.)

Po uniwersytecie i politechnice przyszła kolej na instytut weterynaryjny warszawski. Studenci zakładu w liczbie około 180, w czem było tylko 50 Polaków, wybrali wprawdzie komisyę, której celem ma być rozważenie i wypracowanie konkluzyi co do unarodowienia instytucyi, bojkotu i opuszczenia zakładu przez studentów Rosyan, jednakże już z przemówień i wniosków podczas posiedzenia wnieść można, że bojkot się utrzyma i że zamiarem jest ze strony studentów Rosyan opuścić zakład i udać się do analogicznych instytucyj w Rosyi, aby dziełu unarodowienia nie przeszkadzać. Na zgromadzeniu znajdował się wysłaniec uniwersytetu petersburskiego, który w gorącej mowie uznał dążenia polskich studentów do unarodowienia szkolnictwa dążące za umotywowane i słuszne. Nietaktowną i przykre wrażenie sprawiającą mowę wygłosił jeden ze studentów żydów, żądający w imieniu „Polaków“, aby studenci Rosyanie natychmiast zakład opuścili.

Żądanie uznali nietylko Rosyanie, ale i Polacy za niesłuszne; jeśli bowiem ostateczne unarodowienie instytucyi jest istotnym celem, to ci studenci Rosyanie, którzy obecnie są w instytucie, a nie posiadają środków do przeniesienia się do Rosyi, powinni instytut ukończyć i uzyskać patent, bo im się to słusznie należy, a nikt nie ma prawa stawiać im w tym kierunku przeszkody.

Wszystko to jest bardzo piękne, jednakże najbliszym skutkiem bojkotu i zastosowania środków gwałtownych, może być to, że tak uniwersytet i politechnika, jak instytut weterynaryjny może być zupełnie zamknięty.

Dodatkowo przypomnieć należy, że szkoła weterynaryjna w Warszawie, założona w r. 1825, a więc za rządów Król. Polskiego i w tym charakterze czysto polskim utrzymana została do 1863. Następnie szkoła uległa wraz z innymi zakładami powolnej rusyfikacyi, otrzymała nazwę „instytutu weterynaryjnego“, a usiłowania Hurki, Apuchtina i towarzyszów sprawiły, że zakład został w trzech czwartych zruszczony także i co do składu uczniów, w którym to stanie do dziś pozostaje.

W dniu wczorajszym gen.-gubernator Skałon odwiedził magistrat warszawski i według urzędowego sprawozdania „znalazł wszystko w należytym porządku“. Podobno gen. Bibikow, prezydent miasta, przedstawił naczelnikowi kraju potrzebę rozszerzenia praw języka polskiego w szkołach początkowych miejskich. Tymczasem inspektor szkół warszawskich, zwiedzając te zakłady, zauważył, że wprowadzenia języka polskiego do szkół nie uważa za stosowne, ponieważ nie ma co do tego żadnych urzędowych postanowień.

*Michał.*

*Gazeta warszawska* donosi, że solidarność Koła polskiego w Petersburgu obowiązywać ma tylko posłów z Królestwa. „Co do posłów zaś z kraju zwanego urzędowo „Zachodnim“ tj. Litwy, Podola, Wołynia, to — jak pisze *Gaz. warszawska* — zdania są podzielone. Utrzymują niektórzy, że i tamci posłowie powinni należeć do Koła; przemawiają zatem niewątpliwie ważne względy zasadnicze. O ile jednak przypisywać sobie możemy znajomość stosunków w tamtych stronach, to zdaje nam się, że posłowie nasi z Litwy, Wołynia i Podola utworzą osobne, równoległe Koło polskie, działając w zasadzie w porozumieniu z posłami z Królestwa, nie wiążąc się jednak bezwzględnie zasadą solidarności. Argumentem ku takiemu postawieniu kwestyi będą dla nich odmienne od naszych (w ściślejszem znaczeniu słowa, warunki, w których żywioł polski tam żyje.

„Zauważmy, że paragraf pierwszy i zasadniczy kół poselskich polskich w Wiedniu i w Berlinie opiewa: „Każdy Polak, wybrany na posła do parlamentu, jest członkiem Koła polskiego.“ Paragraf ten, stanowiący poniekąd gwarancyę istnienia Kół polskich na obcych sejmach, nie będzie przeto mógł być wprowadzony do statutu Koła polskiego w Petersburgu. Uważamy to (w zasadzie) za wielki uszczerbek i sądzimy, że jeśli nie w pierwszych czasach, to przynajmniej w dalszym przebiegu działań reprezentantów polskich w izbie państwowej wyłonić się powinna istotna zasada solidarności wszystkich Polaków, a więc nietylko posłów z Królestwa“.

Nie chcemy braciom naszym z za kordonu narzucać swego zdania, ale w każdym razie doradzalibyśmy im jak najdokładniejsze rozpatrzenie się jeszcze w sytuacyi, zanim decyzyę tworzenia dwóch Kół polskich powezmą.

## Z Litwy.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Wilno 18 października.

(Wydalenie hr. Brzostowskiego).

Nowy mam dziś do zanotowania przykład bezprawia na drodze t. zw. porządku administracyjnego, którego ofiarą padł hr. Maryan Brzostowski, właściciel ziemski i obywatel gub. witebskiej. Bez żadnego powodu i bez wskazania istotnych motywów urząd policyi zawiadomił hr. Brzostowskiego, że na mocy § 34 ustawy o ochronie państwowej pomocnik ministra spraw wewnętrznych po zasięgnięcia „sprawki“ od miejscowego urzędu policyi, nakazuje, aby hr. Brzostowski opuścił gub. witebską na trzy lata i zamieszkał przez ten czas w Tule.

Rozporządzenie było tak naglące, że hr. Brzostowski natychmiast porzucić musiał strony rodzinne i swoją majętność a udać się na miejsce zesłania. Skazany nie wie, za co uległ tak ciężkiej karze. Nadmienić trzeba, że hr. B. był na liście kandydatów do reprezentacyi narodowej.

*(T. L)*

## Przerażeni.

*Himmelhoch jauchzend zu Tode betrübt!* — sławne powiedzenie poety niemieckiego sprawdza się na polityce poczdamskiej z ostatnich miesięcy. Wjazd tryumfalny do Tangeru, pogrożenie Francuzom wojną i dymisya Delcassego, wymożenie zebrania międzynarodowej konferencyi marokkańskiej, zjazd w Björkö, półurzędowe żądanie, aby Anglia przeprosiła Niemcy za dodanie otuchy Francuzom — a po tem wszystkiem nagle w kołach pruskich popłoch nieopisany, przerażenie!

Organ ambasadorów pruskich *Post* berlińska, która coraz zuchwalej rozpisywała się o nieprzepartej potędze Niemiec, drwiła z pogłoski, że Anglicy gotowi w 100.000 wojska wylądować nad ujściem Elby i w Holsztynie, woła teraz w artykule pod nap. *„Die Wacht am Belt“* rozpaczliwie: „Poważnie i usilnie, jak nie było od długiego czasu, odzywa się do naszego ludu upomnienie: zbrój się ze wszystkich sił, zbrój się na lądzie i na morzu, nie po to, aby zagrażać światu, ale po to, aby ochronić pokój, aby nasze obejścia ubezpieczyć od najazdu obcych awanturniczych wrogów pokoju, naszą pilną pracę przemysłową i kulturną uchować od zniszczenia. Każdego Niemca mężczyzny obowiązkiem względem ojczyzny, swego monarchy, swojej rodziny i swoich rodaków w kraju i na obczyźnie, a nie najmniej względem naszych wiernych, walecznych ojców, którzy krwią swoją nową a silną ojczyznę nam okupili — jest, współdziałać słowem i czynem, iżbyśmy spokojnie i z otuchą śpiewać mogli: *„Fest steht und treu die Wacht am Rhein“* — ale także: *„Fest steht und treu die Wacht am Belt“*.

Już to od Bałtyku nic Niemcom nie zagraża, ale mniejsza z tem. Ale rzecz ciekawa, jak dzisiaj śpiewa ta prasa pruska, która parę tygodni temu — jak wiemy — odgrażała się pochodem zwycięzkim do Rotterdamu, Antwerpii, Amsterdamu, Paryża a nawet do Brestu — ba, co więcej, przez Austryę, Bałkany, Mezopotanię, Persyę, Afganistan, aż do Bombaju i Kalkuty! Ale jak Francya d. 6 czerwca nie była przygotowaną do wojny — i Delcasse ustąpić musiał, tak się teraz okazuje, że tak samo też Niemcy nie są gotowe. *Post* woła: „Na bok wszelkie uwagi co do rewelacyj *Matina.* Nam pozostaje tylko jedno *caeterum censeo*: żadnych nie szczędzić ofiar, aby zbrojność naszą spotęgować, o ile można Zwłaszcza do wybudowania naszej floty winniśmy się zabrać. Co dla naszej siły zbrojnej uczynimy, będzie dobrem ulokowaniem kapitału. Wyobraźmy sobie tylko, o jakie olbrzymie, miliardowe straty przyprawiłoby nas sparaliżowanie w kilku tygodniach naszego rozległego handlu morskiego. Ile to okrętów możnaby wybudować za te sumy!“

Jaki powód tych rozpaczliwych głosów? *Post* wyznaje: „Wystarczy nam wiedzieć, że w danym razie mielibyśmy z koalicyą do czynienia; dalej, że jeśli do wojny nie przyszło, to wcale nie dlatego, iżby Anglia jej nie chciała i owszem nasi „kochani kuzyni“ wszystko czynili, aby w wojnę z Fracyą nas wplątać A zatem powinniśmy na to być przygotowani, że wszędzie, gdzie tylko spotkałyby nas trudności, będzie to dziełem Anglii. Tej nauczki narodowi niemieckiemu nigdy zapomnieć nie wolno, jeżeli nie chce popaść w terminy, jakich przodkowie nasi często doświadczać musieli“.

I dopiero teraz zrozumieli to Niemcy? Przecież już wówczas, kiedy najoprysklíwiej szablą pobrzękiwali, po wycieczce cesarza Wilhelma do Tangeru, powiedział król Edward do ambasadora niemieckiego:

— To, co Niemcy zamierzają, wydaje mi się ryzykownem. Przecież niepodobna przypuszczać, aby mógł się powtórzyć rok 1870. Przynajmniej Anglia w żadnym razie nie zezwoli na takie zgnębienie i poniżenie Francyi.

Wiedzieli o tem Niemcy, wiedział cesarz ich, ale sądzili, że w Anglii król tylko panuje, ale nie rządzi; spuszczali się na historyczne „szalbierstwo Anglii“, która przyrzeka, a nie dotrzymuje i tylko przyjaciół w nieszczęście wtrąca, jeżeli to dla niej dogodne. Dziś jednak okazało się, że skoro Anglia przyrzeka Francyi pomoc, to niezawodną i gruntowną.

Ale cesarz niemiecki nie traci humoru i wierząc w kordyalność caratu dla Niemiec, wesoło sobie dowcipkuje. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że w Petersburgu obiega autentyczna opowieść o żarcie Wilhelma II z dni ostatnich. Szło o stosunek do Rosyi. Cesarz nawiązując do osoby hr. Benkendorfa, marszałka nadwornego rosyjskiego, który nie dowidza i dlatego monokl nosi, miał powiedzieć:

— Że się nasz stosunek do Rosyi zmienił, widzicie najlepiej na Benkendorfie. Dawniej rozmawiając ze mną, miewał monokl w oku i mówił po francusku. Od Björkö mówi, gdy go zagadnę, po niemiecku i spuszcza monokl.

Ale od Björkö wiele się zmieniło — jak świadczy choćby tylko *Post.* Jeżeli cesarz Wilhelm chce się łudzić, to nic przeciw temu mieć nie można. Ale podobno się nie łudzi i tylko udaje wesołego...

## W sprawie uciążliwości podatkowych.

Śniatyn, 16 października.

Niczem są dokuczliwości urzędów z czasów absolutnych w porównaniu z metodą działania obecnych władz podatkowych. Dzisiaj każdy, kto w jakimkolwiek zawodzie organicznie pracuje, ma to przykre uczucie, jakoby był otoczony niby siecią pajęczą, rozsnuwaną przez niewidzialne, a jednak dobrze znane ręce. Czasem zdaje się, jak gdyby brakło do oddechu powietrza, choć go pełno i darmo w przestworzu, bo przystęp tegoż tamuje powiew niezdrowy fiskalizmu. I czuje się, jak ten fiskalizm ubezwładnia najlepsze siły, krępuje swobodę ruchów, tak niezbędną do szybkiego, racyonalnego rozwoju ekonomicznego.

---

16

JERZY OMPTEDA.

## Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili nadszedł pan da Caza.

— Maryo, mamy rozmaite zobowiązania. Czy nie odpowiadałoby, tobie, gdybyśmy rozesłali zaproszenia na niedzielę. O ile wiem, nie ma dotąd nic na tę niedzielę zapowiedzianego. Myślałbym o objedzie na dwadzieścia lub dwadzieścia cztery osób. Przedewszystkiem trzebaby zaprosić na koniec hrabiego Stassingka.

Marya da Caza zapytała leniwie:

— Kogoż więcej?

— Oto państwa Lindstedtów, potem Selbottenów, Hendricha, Remera, Vandelowa, Boljena. Byłoby osób dziewięć, z nami jedenaście. Może Stöckla ze względu na panie. Dalej trzeba koniecznie zaprosić Casbyego, gdyż już w poniedziałek odjeżdża on do Anglii. Jest więc już trzynaście osób. Kogoż więcej? Ach, Nyvenströma; czternaście. Barona i baronowę Aspern; szesnaście. Państwo Charries z córkami dwadzieścia. Byliby już wszyscy. Ktoś jeszcze się znajdzie, ktoś odmówi. Cóż myślisz?

— Zgadzam się najzupełniej. Dawno już myślałam, że wypada nareszcie zaprosić hr. Stassingka — odrzekła.

Przed kilku dniami prosiłem go w klubie, aby przyszedł do nas na objad, ale on właśnie dokądś wyjeżdżał i ma wrócić dopiero w piątek. Właśnie dlatego wybrałem niedzielę.

Państwo Lindstedtowie pożegnali się i odeszli. Odszedł też do siebie i pan Caza.

Marya da Caza pozostała samą. Była zaniepokojoną wyjazdem Stassingka. Radaby była wiedzieć, dokąd i po co on jeździł, lecz z drugiej strony uspokajała ją pewność, że przed niedzielą zobaczyć go nie może i nie potrzebuje się denerwować tem, iż nigdzie go nie spotyka. Wiedziała przynajmniej na pewne, że nie jest przy księżniczce. Lecz znowu przypomniało się jej, że Stassingk właśnie nic ją nie obchodzi. Zaśmiała się i po chwili przyznała się przed sobą, że przecież jest w nim coś, co jej do niego pociąga.

Od lat już żyła obok swego męża jak obca, lecz dotąd nie odczuwała osamotnienia. Wystarczało jej, że błyszczy w świecie, że jest podziwianą i otaczaną. Stanowisko, jakie wyrobiła sobie swoją pięknością i swoim rozumem w towarzystwie, zadowalało zupełnie jej ambicyę.

Prowadziła spokojne i regularne życie. Spała do dziesiątej, potem ubierała się i wyjeżdżała do ujeżdżalni, gdzie przez godzinę jeździła konno. Zawsze znalazł się jakiś towarzysz. Po lunchu robiła wizyty lub wyjeżdżała na spacer, wieczorem po objedzie udawała się do teatru lub na jakąś zabawę. Dnia bez rozrywki nie było; jeżeli jej mąż szedł do klubu, to albo ona do kogoś się zamawiała, albo zapraszała do siebie kilka pań znajomych.

Całe to życie jednak nie miało żadnego celu.

I oto naraz znalazł się cel.

Wszyscy znajomi jej panowie uwielbiali ją mniej lub więcej gorąco i od każdego z nich słyszała nieraz, że jest piękną. Do tego zaś, że wszędzie i zawsze, czy to jechała konno lub w powozie, czy szła, czy na balu lub w teatrze, ludzie oglądali się za nią i o nią się wypytywali, była już przyzwyczajoną i na te oznaki zachwytu już zobojętniała.

Teraz jednak w koło jej znajomych wszedł Stassingk, który podobał się wszystkim kobietom i któremu, jak to z niezadowoleniem widywała, podobały się wszystkie kobiety. Nadto związany był jakiemiś nićmi z księżniczką Löwengaard. Ten Stassingk stał się jej celem.

Zapragnęła tę księżniczkę pokonać i upokorzyć, tę rozrosłą księżniczkę, która nie uważała za stosowne zbliżyć się do niej, chociaż ona była mężatką, która zamykała się w kółku, patrzącem przez ramię na da Cazów. Zapragnęła pokonać wszystkie inne kobiety, którym Stassingk prawi grzeczności, a których piękność była brzydotą w obec jej piękności.

Hrabia Stassingk musi u nich bywać, jak wszyscy ci przyjaciele, którzy bywają często i bez szczególnych zaprosin, jak Hendrich i ci wszyscy, którzy siadają w jej loży, z nią jeżdżą, ją otaczają, którzy przenoszą miejsce w coachu da Cazów nad miejsce w czwórkę zaprzężonym powozie księstwa Ortenburg. Hrabia Stassingk musi przejść do jej obozu.

Przygotowaniami do objadu zajęła się Marya da Caza osobiście. Zazwyczaj pozostawiała wszystko zarządcy, teraz wyjątkowo wydawała sama wszystkie zarządzenia. Omówiła z kucharzem menu szczegółowo i tak je ułożyła, aby było nadzwyczajnem pod względem wyboru i przysposobienia a jednak do pewnego stopnia pojedynczem. Objad miał być lepszym, aniżeli gdziekolwiek indziej, dań jednak nie miało być za wiele, aby nie wyglądał na objad u dorobkiewicza, który opowiada, że za pieniądze wszystko dostać można. Z aranżeryi własnej, która znajdowała się za pałacykiem, kazała przynieść najpiękniejsze kwiaty. Następnie obchodziła wszystkie pokoje, tu i tam coś przestawiła lub przemieniła, starając się nadać całości jakieś artystyczne piętno. W pokoju swego męża znalazła na stoliczku, stojącym w kącie, turecką haftowaną materyę, która się jej nie podobała. Myślała, że Stassingk, który właśnie ze Wschodu powrócił, popatrzy na nią ironicznie, więc poszła do składu dywanów perskich i tam wyszukała prześliczny haft. Kupiła jeszcze starą makatę, którą Stöckel wynalazł w atelier jakiegoś malarza i zapłaciła za nią ogromną sumę

Pan da Caza bardzo się zdziwił, gdy mu żona pokój jego, do którego zresztą prawie nigdy nie zaglądała, tak przystroiła.

Wybrała sobie wreszcie Marya da Caza na objad toaletę, która nadzwyczaj podnosiła jej piękność: gładką, miękką, wyciętą toaletę z jedwabiu vieil-or, z krótkimi, puszystymi rękawami, koloru rubinu.

(C. d. n.)

Mówią, że fiskalizm to system, a przecież nie byłby on nigdy tak srogi, groźny i surowy, gdyby ludzie reprezentujący ten system po ludzku tłómaczyć go chcieli. Wszak różnice w tej mierze uwidoczniają się dosadnie w różnych stronach kraju.

Prawdziwy obraz wiwisekcyi! Z misterną rutyną wyszukuje się w lot najmniejszy dochodzik i z dochodu brutto — bez względu, że to boli żywego podatnika — robi się dochód netto Bardzo często władza, przypuszczając istnienie jakiegoś dochodu, bierze przypuszczenie za rzeczywistość, a o dochody na to zbyt się nie trudzi. Zato kontrybuent musi przedstawić dowody na zeznane potrącenia. O jakże trudno dogodzić w tem wybredności władzy. Wysila się ona wprost w wyszukaniu pretekstu, aby dowód uznać za nieudały. Jeśli zaś dowód jest dobry i niezbity, to jest i na to sposób. Zarzuca się zapóźne przedłożenie dowodu, wskutek czego władza nie miała czasu w tem się rozpatrzeć. Suchy formalizm przychodzi w pomoc zadaniu z góry założonemu, a tem zadaniem jest bezwględne działanie na korzyść skarbu, choćby z pominięciem tego wszystkiego, co przemawia na dobro kontrybuenta, jeśli tylko to pominięcie formalnie może być uzasadnione Ale ta korzyść skarbu, która tak bezwzględnie leży na sercu niektórym reprezentantom władzy podatkowej, z czasem stanie się illuzoryczną. Ci mężowie staną się złymi duchami tego sksrbu.

Takie bowiem nękanie bezustanne podatnika musi prowadzić do wyjałowienia jego pracy ekonomicznej i zmarnienia jej wyników. A wówczas dochód skarbu musi także zmarnieć i uledz redukcyi.

Uwagi powyższe nasunęła gospodarka podatkowa w naszym kresowym powiecie. Naciągnęła ona struny zwyżkowego działania do niemożliwości. Rychła zmiana tego kierunku jest nieodzowną już nietylko w interesie podatników ale także w interesie samego sksrbu.

*M. W.*

# Kronika.

*Lwów, dnia 20 października 1905*

**Kalendarzyk**

W sobotę 21 października Urszuli P. M. — Gr. kat. Pelahii. — Kal. słow. Daromiły.
Wschód słońca 6·33 zachód 4·53

W niedzielę 22 października Kurduli Panny — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysława·
Wschód słońca 6·35, zachód 4·53.

W poniedziałek 23 października Jana Kapistrana. — Gr. kat. Jewłampia. — Kal. słow. Własтymira.
Wschód słońca 6·36, zachód 4·49

— **Mianowania**. Ministerstwo oświaty zamianowało dr. St. Poźniaka docentem somatologii i hygieny w sem. naucz. męs. w Krakowie.

## Kronika lwowska.

÷ **Kaprysy jesieni**. Dziś rano padał we Lwowie śnieg. Prawdziwy śnieg. Padał dużymi płatami i na chwilę pobielił miasto. Wnet jednak wiatr porozpędzał śniegowe chmury i odsłonił niebo, czyste i jasne. Śnieg znikł jak szkaradny sen i zdawało się, że będzie dzień piękny, pogodny, ciepły. Lecz znów za chwilę zbiegły się chmury i tak przez cały dzień kłóciły się ze słońcem o panowanie nad ziemią.

÷ **Objad** na 38 nakryć odbył się wczoraj o g. 8 wieczorem n p namiestnikowstwa hrabstwa **Potockich**, w którym oprócz dostojnych gospodarstwa, wzięli udział: Ekscel. marszałek kraj. hr. Badeni, ks. arcyb. dr. Józef Bilczewski, dr. Leon hr. Piniński, dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr. Korytowski. Posłowie na sejm: Stanisław Bal, Artur Zaremba Cielecki, dr. Władysław Czaykowski, dr. Stanisław Dąmbski, dr. Stanisław Głąbiński, dr. Władysław Jahl, dr. Michał Korol, Kazimierz Laskowski, radca dworu, Kazimierz ks Lubomirski, dr. Godzimir Małachowski, dr. Eugeniusz Oleśnicki, ks. dr. Stefan Pawlicki, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, Albin Rayski, dr. Tadeusz Rutowski wiceprezydent miasta, Stanisław hr. Stadnicki, ks. Andrzej Szponder, dr. Leonard Tarnawski, Janusz hr. Tyszkiewicz, Włodzimierz Truskolaski, Jan Vivien, dr. Józef Wereszczyński, ks. Antoni Wilczkiewicz, J. E generał-porucznicy: Fryderyk Jihn-Solwegen i Ernest Hugetz, dyrektor poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz. Radcy dworu Antoni Jaegermann i Wacław Zaleski, prof. uniwersytetu dr. Władysław Abraham, radca wydziału krajowego dr. Józef Ekielski, adwokat krajowy dr. Aleksander Vogel, ces. radca Arnold Des Loges.

*Menu* objadu było: Consommé Oxtail. — Łosoś á la Chambord. — Polędwica á la Colbert. — Mousse z szynki. — Kapłony — sałata francuska. — Kardy demi glacé. — Bomba Louis Philippe. — Chester-Cakes. — Owoce.

Po objedzie ożywiona pogawędka przeciągnęła się do godz. 11 wieczorem.

÷ **Z rady miejskiej**. Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej zaczęło się pod znakiem sztuki; prez. Michalski zawiadomił o darach, jakie gmina dla swej galeryi otrzymała, a więc o „portrecie" Waissa i „tańcu" Tetmajera, dalej o „mogiłach haremu" Nałęcza, oraz o kilkunastu obrazach ofiarowanych przez p. Toepfera. Dwa wymienione na wstępie obrazy zostały nawet zawieszone w głębi sali. Po tem artystycznem intermezzu nastąpiły interpelacye: r. Chołodeckiego o konsulat amerykański we Lwowie i o tamowanie ruchu przy budowach, zwłaszcza w ul. Głębokiej i dr. Mahla o rzekome „oszustwa wodociągowe" w hotelu George'a. R. Czarnecki wczoraj nie interpelował. Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa wyborów do pozostałych komisyj, przyczem rozwinęła się niesłychanie długa i nudząca dyskusya, przeważnie nad tematem, czy prezydent i wiceprezydenci mają przewodniczyć we wszystkich komisyach. Ostatecznie sprawy nie rozstrzygnięto — i posiedzenie bez rezultatu zamknięto około 10.

÷ **Na posadę dyrektora miejskiego urzędu budowniczego**, opróżnioną po śp. Hochbergerze, uchwalił magistrat rozpisać konkurs wewnętrzny. Jeżeli ta uchwała jest nieodwołalną to serdecznie żal nam Lwowa. Tyle się mówiło i pisało o dopuszczeniu do konkursu wszystkich architektów polskich, takie nadzieje przywiązywano do przyszłego kierownika budownictwem lwowskiem — aż nareszcie uchwalono „w domu" rzecz załatwić.

÷ **Budżet m. Lwowa**, jak wczoraj donosiliśmy, wygotowany już został przez magistrat. Preliminowane wydatki wynoszą 5,844.172 kor. a ponieważ spodziewany jest dochód 5,845 012 kor., okazuje się nadwyżka 2.840 kor.

÷ **Kamienica królewska**. Magistrat uchwalił zaproponować radzie miejskiej kupno t. zw. kamienicy królewskiej w rynku, niegdyś własność króla Sobieskiego, obecnie zaś należącą do spadkobierców ś. p. ks. Kaliksta Ponińskiego. Warunki kupna są dla gminy wielce korzystne.

÷ **Tramwaj elektryczny do teatru**. Magistrat uchwalił wybudować kosztem 60.000 kor. tor do teatru miejskiego po pod gmachem dyrekcyi skarbu. Dalej uchwalił magistrat wybudować drugi tor od stacyi koło cerkwi św. Piotra i Pawła do rogatki łyczakowskiej kosztem 36.000 kor., zakupić 10 wozów z motorami po 16.000 kor. i wymienić stare szyny na przestrzeni 3 kilometrów kosztem 120.000 kor.

÷ **P. Karol Roll**, kapelmistrz orkiestry 30 pp., cieszący się sympatyą i uznaniem wszystkich Lwowiaków i wszystkich Lwowian, na co zasłużył sobie swą działalnością na stanowisku kapelmistrza orkiestry pułku „dzieci Lwowa" i jako autor wielu utworów muzycznych, obchodzi dziś czterdziestoletnią rocznicę rozpoczęcia służby wojskowej. Wstąpił do niej w r. 1865 w Lublanie. W roku następnym odbył kampanię włoską. W parę lat później, w r. 1871 przybywa do Lwowa, przeniesiony do orkiestry 30 pp., w roku zaś 1877 zostaje mianowany kapelmistrzem orkiestry przy tym samym pułku i w krótkim czasie wyrobił sobie w świecie muzycznym opinię znakomitego muzyka i dyrygenta. Dziś orkiestra jego jest najlepszą, a cechuje ją nietylko karność i ścisłość wykonania, ale także i poczucie artystyczne i zrozumienie myśli przewodniej kompozycyi wykonywanej. Nie na samej jednak tylko działalności dyrygenta ograniczał się p. Roll. Któż nie zna licznych kompozycyj jego polonesów, mazurów, walców i wielu innych utworów. Odznaczają się one wielką melodyjnością, oryginalnością tematów i instrumentacyi.

÷ **Samobójstwo**. W domu pod l. 6 ul. Krakowska odebrała sobie wczoraj wieczór życie przez otrucie się Anna Czubak, dwudziestopięcioletnia dziewczyna, b. kasyerka i jako taka znana pod nazwiskiem Anny Zborowskiej. Mimo szybkiego ratunku z jakim pospieszył lekarz stacyi ratunkowej dr. Notz, denatki nie zdołano odratować.

Według przeprowadzonych dochodzeń policyjnych, Czubakówna utrzymywała dłuższy czas stosunek z dr. K; stosunek ten został jednak nie dawno zerwany. Czubakówna mimo to nachodziła nieustannie swego byłego kochanka i urządzała mu sceny, tak, że dr. K. musiał zażądać interwencyi policyi. Właśnie w dniu wczorajszym policya wydała jej urzędownie zakaz zbliżania się do dr. K. Cała ta historya wogóle wywołała u Czubakównej pewne rozdrażnienie, z którem się ona nie taiła i odgrażała się, że sobie życie odbierze. Z domu prof. K. wzięła nawet w tym może celu cyankalum.

Policya poszukuje obecnie przyjaciółki Czubakównej, nazywającej się podobno Siemiańska, podejrzanej o to, że w czasie gdy lekarz zajęty był ratowaniem samobójczyni, ona przywłaszczyła sobie parę przedmiotów, jak zegarek damski, pieniądze itp. Na razie poszukiwania były bez skutku.

÷ **„Zdrowie"**. Pod taką nazwą wprowadziła świeżo fabryka sztucznych wód „Zdrowie" we Lwowie alkaliczną wodę stołową. Posiada ta woda trzy zalety: jest swojska, dobra i tania, a pod tymi trzema względami może śmiało konkurować z wodami obcokrajowemi.

## Kronika krajowa.

**Otrzymujemy** następujący komunikat: Komitet przedwyborczy w Gorlicach dla wyboru posła sejmowego z miast Gorlic i Jasła wzywa kandydatów zamierzających ubiegać się o mandat, aby najdalej do 25 b. m. zgłosili swe kandydatury na ręce podpisanego komitetu i zjawili się dnia 25 bm. o 3 popołudniu w sali rady miejskiej w Gorlicach na zgromadzeniu w celu wyznania swej wiary politycznej. Przewodniczący *Radomyski* — sekretarz *Mayer*.

## Kronika powszechna.

§ **Przeciw handlowi dziewcząt**. Przed dwoma dniami obradowała we Wiedniu liga walcząca z handlem dziewczętami. Według sprawozdania, przedstawionego przez sekretarza p. Celestynę Truxa, działalność ligi rozszerzyła się nietylko terytoryalnie wskutek założenia grup lokalnych we Lwowie, Czerniowcach, Pradze i Tryeście, lecz i pod względem zakresu działania.

§ **Tolerancya wszechniemiecka**. Czeski skrzypek Ondrziczek musiał ostatecznie odwołać swój koncert, zapowiedziany w Krems z powodu pogróżek wszechniemieckich, o których wczoraj donosiliśmy.

§ **Sprawa w. ks. Cyryla**. *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że w. ks. Cyryl osiedli się na stałe w Niemczech i w pobliżu miasta Koblencyi zakupi wielkie dobra.

§ **Proces rozwodowy ks. Filipa Koburskiego**. Z Brukseli donoszą: Współpracownik pisma *Petit Bleu* miał rozmowę z ks. Ludwiką Koburską na temat odrzucenia przez nią propozycyj ugodowych. „Kiedy mi zakomunikowano propozycye dra Bachracha, odnoszące się do pieniężnej strony sporu, zatelegrafowałam do swych zastępców, że tych propozycyj nie przyjmuję; ja domagam się przedewszystkiem moralnej rehabilitacyi. Przez siedm lat byłam internowaną, jako umysłowo chora i byłam oczernianą i wyszydzaną. Jest to mój dług wobec ojczyzny, wobec mej godności, jako kobiety, wobec mego stanowiska, abym została zrehabilitowaną. Będę walczyć o to aż do końca. Sąd w Gotha uznał się na sesyi 30 bm. za niekompetentny. Książę jest węgierskim obywatelem, należy do izby magnatów, a nawet z testamentu ks. Cohary, która poślubiła jego dziadka i swój majątek zostawiła Koburgom, wynika węgierska przynależność tej rodziny. Z tego powodu musi nasz proces rozegrać się w Budapeszcie — w oczach całego świata. Od niezawisłych sędziów i władz węgierskich oczekuję pełnej rehabilitacyi, do której mam zupełne prawo". Nakoniec zauważyła księżna, że stosunek jej z ojcem, królem Leopoldem, jest obecnie jak najlepszy. Należne apanaże przesyła on jej wprost — nie, jak dawniej, mężowi.

§ **Święto „rodzinne" w Comédie Française**. Dekorowana krzyżem Legii honorowej artystka mlle Bartet rozpoczęła temi dniami występy w Komedyi francuskiej. Koledzy postanowili ją uczcić „uroczystością rodzinną", co miało miejsce podczas przedstawienia „Nuit d' Octobre". Publiczność powitała artystkę demonstracyjnymi oklaskami. Podczas międzyaktu personal teatralny zgromadził się w „foyer des artistes" i dyrektor Claretie przemówił do pny Bartet w serdecznych słowach, poczem wręczył jej prześliczny „krzyż" z brylantów i rubinów. Od kolegów otrzymała bukiety i wieńce, a cześć jej złożył najstarszy i najsławniejszy z artystów Komedyi, Mounet Sully. Bartet ze łzami dziękowała, mówiąc, że wszystkich, których widzi dokoła siebie, uważa za własną rodzinę. Publiczność, która wiedziała, co się dzieje za kulisami, cierpliwie przetrwała zbyt długą przerwę w przedstawieniu i darzyła następnie wielką artystkę hucznymi oklaskami.

**Loterya policyjna**, której wygrane wystawione są w dz. I. wiedeńsk. na Grabenie 14 i zwracając ogólną uwagę pięknością swoją i starannem wykonaniem, wypłaca pierwsze trzy główne wygrane a mianowicie 30.000, 5.000 i 1.000 koron na tych samych, co dotąd warunkach. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 11 listopada 1905, a losy po 1 kor. nabywać można we wszystkich kolekturach loteryjnych, trafikach i kantorach wymiany.

## Ze stowarzyszeń

W Sokole lwowskim w niedzielę przedstawienie amatorskie i produkcye magiczne p. Kolinka. Odegrane będą komedya Bogusławskiego „Model na bohaterkę" i farsa francuska „Wirwar". Początek o 7 wieczór.

## Z całego świata.

**Pięciokościoły**. Aresztowano tu bandę fałszerzy banknotów, którzy wydawali bardzo dobre falsyfikaty 50-koronówek. Śledztwo stwierdziło, że fałszerzami są Bułgarzy, którzy osiedlili się w Pięciokościołach.

**Berlin**. Jak donosi *Berl. Tageblatt*, cesarz Wilhelm wczoraj wieczorem wracając z katedry automobilem do pałacu, zderzył się z drugim automobilem, jednakże ani cesarz, ani nikt z osób, które znajdowały się w automobilach, nie poniósł szwanku.

**Monachium**. Z Madrytu donoszą, że ogłoszono oficyalnie wiadomość o bliskich zaślubinach ks. Ferdynanda bawarskiego z infantką Maryą Teresą. Ślub odbędzie się z końcem stycznia.

**Stan powietrza**. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 października 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +4·4, Tarnopol —·—. Lwów +2·7. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +1·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +·— Kraków +3·2 Praga +1·9 Wiedeń +2·6. Semmering —1·0 Budapest +2·6. Ischl —0·4 Riva +8·1 Tryest +8·3 Celsyusza.

## Ruch artystyczno-literacki

* **Krakowska Akademia sztuk pięknych**. Sygnalizowane już przez nas mianowanie nadzwyczajnych profesorów Konstantego Laszczki i Józefa Mehoffera profesorami zwyczajnymi, publikuje dzisiejsza *Wiener Ztg.*

* **Kolegium rzeczoznawców** dla spraw autorskich w dziedzinie sztuk plastycznych ustanowiło ministerstwo oświaty na lat 6 następująco: przewodniczący dr. M. Sokołowski, zastępca dr. J. Bołoz-Antoniewicz, członkowie pp. T. Aksentowicz, T. Błotnicki, dr. J. Mycielski, hr. E. Raczyński, P. Stachiewicz i T. Talowski.

* **Obraz Kossaka w dzienniku japońskim**. W numerze sierpniowym wielkiego dziennika japońskiego *Asaki Shim*, wychodzącego w Osace, zamieszczoną została reprodukcya znanego i popularnego w całej Polsce obrazu Kossaka „Wspomnienie z lat dziecinnych". Reprodukcya tego obrazu, wykonana bardzo czysto, wyszła w dużych rozmiarach, obok zamieszczono obszerny opis.

* **„Śmigus"**. Na ostatnim numerze *Śmigusa* (20), wybił swoje piętno „Przyjaciel", piewca przygód bł. p. Balsambauma, który na każdej karcie tego numeru, pod inną objawia się postacią. każda zaś z nich skrzy się odmienną barwą niezrównanego humoru. Obok niego, referenci spraw bieżących, nie pozostawili ani jednej z bieżących kwestyj bez wyjaśnienia z wesołego, śmigusowego stanowiska. Pysznym jest n. p. program nowootworzonej szkoły gospodarstwa domowego we Lwowie i wiadomości z teatru, znakomita „Kronika krakowska" i inne drobiazgi. Nie brak też naturalnie i pieśni o nieszczęśliwym Balsambaumowiczu, który na Gródeckiem zetknął się fatalnie z akademickim komersem. Doskonałe, jak zwykle ilustracye, uzupełniają wyborową a lekką treść znakomicie.

* **Przewodnik po Galicyi i Bukowinie**. Nakładem *Przeglądu zdrojowego* a wypracowany przez p. Zygmunta Rosnera, pojawił się bardzo cenny „Przewodnik po Galicyi i Bukowinie", pierwszy zbiorowy prospekt wszystkich miejscowości godnych zwiedzenia a dostarczający wybitnych i autentycznych informacyj. Przewodnik ten umieszczony został we wszystkich wagonach, po liniach galicyjskich kursujących a także po większych hotelach i restauracyach i tym sposobem wypełnił doskonale lukę w reklamowaniu własnego kraju

* **Filharmonia lwowska**. Koncert Józefa Śliwińskiego odbędzie się jutro w sobotę 21 bm. Wspaniały program, który podaliśmy wczoraj przyciągnie zapewne wszystkich melomanów interesujących się nie tylko prawdziwą sztuką, lecz także naszym wielkim artystą, który w całym świecie równą niemal Paderewskiemu zdobył sobie sławę. *Duna Zeitung* wychodzący w miejscowości gdzie Śliwiński objął wyższy kurs fortepianu w cesarskiej akademii muzycznej, wyraża się o naszym pianiście, że jest jednym z najlepszych na świecie, że jest nietylko olśniewającym wykonawcą dzieł muzycznych, lecz skończonym muzykiem i wielkim artystą. Tonami swymi uwydatnia tak wspaniale i plastycznie każde dzieło, jak najsławniejszy artysta-malarz swe obrazy. Największe zaś pochwały oddaje mistrzowskiej interpretacyi dzieł Chopina.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego**.

W sobotę „Żydówka" opera Halevy'ego. Występ Józefiny Kurtz, Ernesta Cammaroty i Jeromina.

W niedzielę o 12 w południe „Poranek artystyczny" na dochód Domu Sierot urządzony staraniem Komitetu Pań, popoł. „Wicek i Wacek" Przybylskiego, wieczór „Chopin".

W poniedziałek po raz I „Birbant" trywialna komedya w 4 akt. Oskara Wilde'a.

## Odczyt prof. Brücknera.

Związek naukowo-literacki witał wczoraj w swych murach drogiego i miłego gościa. Gościem tym profesor literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Berlinie, jeden z najwybitniejszych krytyków i historyków literatury polskiej, dr. Aleksander Brückner. A nie tylko osoba prelegenta sprowadziła wczoraj do związku bardzo liczne grono, ale i temat wykładu: Wpływ i udział Polaków w literaturze rosyjskiej.

Na wstępie swego wykładu stwierdził prelegent, że w społeczeństwie polskiem, nawet u ludzi bardzo wykształconych, jest charakterystyczną nieznajomość literatury rosyjskiej. Przyczyną tego jest niewątpliwie okoliczność, iż dzieła Puszkina, Gogola, Turgeniewa, Dostojewskiego, dzieła tak niepospolite, były u nas na indeksie librorum prohibitorum; także i współczesna literatura rosyjska jest u nas prawie zupełnie nieznaną. Boć ani Gorkij, cieszący się w Polsce pewną popularnością, ani Andrejew nie są jej reprezentantami. A tymczasem ta literatura rosyjska odbyła tryumfalny pochód w całej zachodniej Europie, jako jedna z największych. A na tej nieznajomości literatury rosyjskiej tracimy tylko my, nie ta literatura.

Co to jest literatura rosyjska i literatura wogóle? Wszak literatura, to wyzwolenie ducha ludzkiego nieśmiertelnego z pęt codziennego życia niedoli, ona wskazuje człowieczeństwu drogę *ad astra*, jej hasłem *excelsior*. A zadaniem szkoły winno być wykazywanie na pomnikach literatury to szlachetne, piękne dażenie w górę. I jeśli z gimnazyów naszych wyrzucą grekę, ten balast niepotrzebny, to może znajdzie się wówczas miejsce i czas na taką historyę literatury porównawczej, któraby zaczęła od wielkich pomników hebrajskich i przez niespożyte dzieła starogreckiej kultury, przez Dantego, Szekspira doszła do Byrona. A wówczas i literatura rosyjska zajmie tam honorowe miejsce.

Kiedy program i system rządu rosyjskiego spodlił społeczeństwo rosyjskie, kiedy począł się znęcać nad myślą uczciwą, myśl ta uciekła do literatury. Cała literatura rosyjska — to nihiliści. Jest wprawdzie wśród piszących po rosyjsku i tandeta, ale też ta nie liczy się do literatury; ta nie spodliła się nigdy. A trzeba wiedzieć, że nikt z pomiędzy Polaków nawet nie występuje, nie pisze tak przeciw systemowi, jak oni właśnie, choć z drugiej strony kochają całą siłą swą ojczyznę. Nikt nie występował tak namiętnie przeciw spodleniu współczesnego towarzystwa rosyjskiego, jak Herzen, Sałtykow, Szczegerin, Czechow. Jednem słowem — literatura rosyjska a system rosyjski, to niebo a piekło, to dzień a noc i zwalać na literaturę winy systemu, to znaczy karać niewinnego. To zaś, co się często słyszy, iż lepiej nie czytać literatury rosyjskiej, bo tam o nas pewnie źle piszą, w ujemnem świetle nas przedstawiają, jest bezpodstawne, bo — jak twierdził prof. Brückner — w utworach rosyjskich pisarzy nie spotyka się prawie nigdy wzmianki o Polakach. Jest to rzecz wprost wyjątkowa, w dramatach historycznych n. p., lub w romansach z lat 1863 do 1871, kiedy zajmowano się ruchami rewolucyjnymi, ale są to rzeczy dziś nie czytane, a co do literatury współczesnej, to nie ma obawy, byśmy się urazili, czytając ją. Literatura to prawa, czysta, uczciwa.

W tych warunkach tedy nie tylko nie ma powodów do stronienia od utworów ducha rosyjskiego, ale owszem, należałoby się z nimi bliżej zapoznać.

W dalszym ciągu omawiał prof. Brückner stosunek osobisty między jednostkami polskiemi a literaturą rosyjską. W literaturze tej wogóle jest bardzo charakterystyczna rzeczą mnóstwo nazwisk obcych. Ale tylko nazwisk, bo ci Aksakowowie, von Wiesenowie itd. o szkockich, francuskich, niemieckich nazwiskach są wszyscy szczerymi Rosyanami. Rzecz naturalna, że nie brak tam nazwisk i polskich. Z tych jedni mają nazwiska pochodzenia polskiego — ale ci nie stanowią Polaków w literaturze rosyjskiej, drudzy są istotnie narodowości polskiej a piszą i w języku rosyjskim (T. Bułharyn, Sękowski, Barańcewicz, Jasiński).

Końcowy ustęp swego wykładu poświęcił prelegent omówieniu wpływów literatury polskiej na literaturę i ruch umysłowy na Rusi, która już od XV i XVI w. czerpała z Polski wiedzę i naukę i stamtąd nauczyła się czytać i myśleć.

Po wykładzie prof. Brücknera wywiązała się dłuższa pogadanka na ten temat.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej p. Daszyński interpelował w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego do rady, p. Konopiński wyjaśnił, iż interpelacyą swoją w sprawie terminu odebrania Wawelu z rąk wojska, nie chciał dotknąć p. Wereszczyńskiego a jedynie stwierdzić fakt, że Wawel po opuszczeniu go przez wojsko pozostawał dwa dni bez opieki, wreszcie p. Rosenblatt interpelował w sprawie postępowania policyi podczas ostatniego pochodu socyalistów. P. Gross postawił

# SZCZUPAK KOŁDYCZEWSKI.

POWIEŚĆ

Poświęcona Michałowi Wereszczace w r. 1823.

Przed kilku dniami ogłosił w warszawskiej *Gazecie polskiej* p. Jan Kwietniowski, że odnalazł rękopis nieznanej ballady Mickiewicza pt. „Szczupak Kołdyczewski". Wiadomość ta rozeszła się po całej prasie polskiej. Obecnie jednak p. Leopold Meyet wykazuje w *Kuryerze warszawskim*, że utwór ten nie wyszedł z pod pióra Mickiewicza, lecz z pod pióra jego serdecznego druha Jana Czeczota. Równocześnie też *Kuryer warszawski* podaje cały tekst tej powieści, którą tutaj jako nieznaną dotąd pamiątkę z naszej literatury powtarzamy.

1.

Ledwie przypomnę; dawną to porą
Mówił mi rybak, dziad stary:
Gdzie Kołdyczewa sine jezioro
Rozciąga swoje obszary;
Dawno to dawno, za czasów jeszcze
Zygmuntów naszych, jak tuta,
Nad brzegiem, w który jezioro pleszcze,
Stał zamek, mieszkał Ancuta*).

2

Był to pan między Nowogródziany
Bardzo wysoko ceniony;
Lecz smutnym zawsze bywał widziany,
Że nie miał dziatek z swej żony.
Błagał więc Boga i sute dary
Słał na msze święte w Cyrynie**);
Bo to jest znakiem niebieskiej kary,
Gdy bez potomstwa wiek ginie.

3

Przecież ubłagał: o co radości,
Co było wówczas wesela!
Naspraszał licznych z różnych stron gości,
I z Pieszczanki***) przyjaciela
Jadą z Słonima, dały i Brzeście,
Dały gości Pińskie strony;
I gości było najmniej ze dwieście,
A koni liczne szwadrony.

4.

A kto w Pieszczance? wy nic nie wiecie!
Ach jaka szkoda, ach jaka!
Pytajcie, wszystko wiem ja na świecie:
Tam mieszkał Pan Wereszczaka.
Przedziwnie pijał, przedziwnie jadał,
Jak wy dziś w Tuhanowiczach****);
Nigdy za stołem jeden nie siadał,
Pływał z druhami w słodyczach.

5.

Nie miał, jak Michał, ani melona,
Ani były ananasy
Ni tak wielkiego, jak czop, kawona;
Bo nie takie były czasy.
Lecz miał przedziwne jabłka i grusze,
Miał pełne miodu baryły;
Aż się oblizać wspomniawszy muszę,
Bo komuż miodek nie miły?

6.

Huczą tu goście, huk się rozlega,
Piją miód, aż dym z głów wali;
Skaczą, aż Eol za nimi biega,
Rumiani, aż krew się pali.
Jeziora szumu za oną wrzawą
I hukiem, pukiem nie słychać;
Choć w ściany urznie swych wałów ławą,
A zamek musi odpychać.

7.

Niech huczą zdrowi: bili Krzyżaki,
I Bóg wie, kogo nie bili;
Niechże w pokoju piją Litwaki
By siły z miodu wypili.
A! wielkie święto! a to na świecie
Wiecie, że jest Wereszczaka;
A tak jak Michał kochał zawzięcie
Miłą zabawę rybaka.

8

Zaproponował, by po biesiedzie
Poszli na ryby niewodem;
Że będzie ciągnął szczuki jak śledzie:
Bo jeszcze w lecie swem młodem
Mieszkał, gdzie Prypeć gdzie Pińsk, Mozyrze,
Zna Poleszczuków sekrety;
A tak rybactwo ukochał szczerze,
Jak szablę, miody, kobiety.

9.

Znaczna krew jego w tobie, Michale,
Gotoweś zrzucić koszulę
I leźć po szyję w błotniste fale,
A już Krysię ściskasz czule.
Winem nie gardzisz pragnąłeś boju;
Lecz los tego tobie sprzeczy:
I teraz lulkę palisz w pokoju
I ryby łowisz w Serweczy [5])

10.

Przebacz, że z tobą iść ja nie chciałem,
Bo były ważne przyczyny;
Niż ryby łowić, iść ja wolałem
Obok ładnej Marcelliny.
Lecz ze mnie łepski rybak za stołem,
Zaraz się niewód zapuści:
Patrz, jakim wiry wiją się kołem
W zimnej jeziora czeluści!

11.

Niewód zapada, zapada, szumi,
A pławki na wierzch wyskoczą
I fale, których war pławek tłumi,
Około pławek bulboczą.
Czółna szeleszczą licznemi wiosły
Pędzone ręką rybaka;
Na środek zwierciadł mokrych się niosły,
A na czele Wereszczaka.

12.

Ciągną i ciągną, aż skrzypią liny
I wodne zielska się toczą;
Skręca się niewód, druzgoczą trzciny,
I pławki tylko bulboczą
Lecz Wereszczaka wszędzie da rady,
Steruje dzielnie niewodu;
Jak głowa mocna jest do biesiady,
Tak siła w ręku jest młoda.

13

Do brzegu płyną, aż fale syczą;
Ciężka w niewodzie jest skała
Na brzeg wyciągną, wesoło krzyczą,
Aż okolica zagrzmiała.
Aż plusnął szczupak, aż wielorybi
Kark nie zerwie sieci ledwie;
Gdzież Wereszczaka, gdy ciągnie, chybi?
Porwał go w ręce obiedwie.

14

Chce na brzeg chynąć: „Czekaj, o kumie!
„Czekaj, Ancuta zakrzyczy:
„Niechaj on leży w tej wody szumie;
„Tak z nim zrobić duch twój życzy.
„Chcę na pamiątkę urodzin córy
„Wciągnąć żelazne obwody
„Ne grzbietu tego szczupaka góry,
„I znowu wrzucić do wody.

15.

„Tam napisano będzie: kto złowi
„Tego mojego szczupaka,
„Ten ucztę wyda mnie Ancutowi".
Amen! krzyknął Wereszczaka.
„Wiem, rzekł Ancuta: nie jedna nora
„Z tego jeziora wymyka;
„Trafi *ad marę* szczupak *marmora*.
„Albo trafi do Bałtyka.

16.

„Ot też mój kumie, panie sąsiedzie,
„Będziemy jedli szczupaka,
„Gdzieś na Sołtana, króla obiedzie!"
Amen! krzyknął Wereszczaka.
Wnet kuźnie zagrzmią, dmą, warczą miechy,
W kowadła brzęczą kowale;
Szynę mocnemi pieką oddechy,
I tłuką młotem zuchwale.

17.

Stanęło koło, napisy złote
Wyraziły owo słowo;
A gdy skończyli znojną robotę,
Puszczą szczupaka nanowo.
Jak plusnął w fale, aż zakipiały,
Aż prysły pod nieba stropy;
Zmokł Wereszczaka do nitki cały,
I co przy nim stały chłopy.

18.

Lecz nagrodzone szczupaka straty,
I te Ancuty pomniki;
Ledwie ten połów ryby bogaty
Sześciokonne wzięły bryki.
Liny, karasie, leszcze, podleszcze,
Szczupaki, wszystkiego krocie;
A co tam było mniejszego jeszcze,
Już to legło sobie w błocie.

19.

Wielka wieczerza: a same ryby!
Płyną jak jezioro stoły;
A Wereszczaka nasz jako gdyby
Bóg morza błyszczy wesoły;
Jedzą i chwalą sprawcę ochoty,
I pełnią jego wiwaty;
I uśmiech dziewic rozstawia złoty
Na suty wąs jego czaty.

(Dok. nast.)

*) Ancutowie, ziemianie województwa brzesko-litewskiego, wyszli ze wsi Ancuty, leżącej w dawnej ziemi bielskiej, i znani już byli w XVII wieku. Boniecki w „Herbarzu" swoim, między innymi, wymienia Bonifacego, wojskiego czerniechowskiego w roku 1764; Adama Antoniego, sędziego grodzkiego w roku 1771, a ziemskiego brzeskiego w roku 1778. Syn jego Antoni w roku 1789, a Jan w r. 1790 był sekretarzem konfederacyi jeneralnej W. Ks. Litewskiego.

**) Miasteczko i wieś w samym środku pow. nowogrodzkiego, nad rzeką Serwecz, o 5 mil od Nowogródka.

***) Folwark w powiecie nowogródzkim, mający $17\frac{1}{2}$ włóki obszaru, oddany w roku 1868 tytułem zasług urzędnikowi Ochłopkowowi.

****) Dwie wsi i dobra nad rzeką Serwecz, w pow. nowogródzkim, własność pierwotna ks. Tuhanowskich, Nornickich i Kościenieckich; później były długo w posiadaniu Wereszczaków, w drugiej ćwierci ubiegłego stulecia przeszły do Tuhanowskich, dziś należą do p. Józefy Tuhanowskiej.

[5]) Rzeka w pow. nowogrodzkim, lewy dopływ Niemna.

wniosek nagły, aby rada miejska wniosła petycyę do sejmu o bezpośrednie, tajne, proporcyonalne prawo głosowania. Nagłość wniosku tego odrzucono, będzie więc on traktowany regulaminowo. Prezydent Leo przedłożył budżet na rok 1906.

— W Krakowie rozpoczął się dziś zjazd „kobiet polskich". Z nazwisk osób działających i z programu tego zjazdu wynika, iż „zjazd kobiet polskich" będzie miał charakter i przebieg o tyle polski, o ile Polką jest pani dr. Estera Golde, agitatorka socyalistyczna ze Ślązka, której narodowa działalność zaznaczyła się do tej pory agitacyą wyborczą przeciw kandydatom polskim w Prusiech i na Śląsku górnym. Nikt oczywiście nie będzie przypisywał podobnym zjazdom znaczenia, jakiego posiąść nie mogą, już choćby z tego względu, że są wyrazem apetytów małej grupki, która na szczęście nie rośnie. Nikt również nie może mieć nic przeciw temu, że kilka pań szuka mownicy, na której możnaby zadowolnić aspiracye do tytułu „działaczki". Potrzebę tę rozumie każdy, kto choć raz miał sposobność stwierdzić, że wymowa feministek krakowskich z trudnością wtłacza się w szczupłe ramy wyborczych zgromadzeń. Osobny wiec kobiecy jest więc potrzebą dla każdego oczywistą i oby pod tym względem zaspokoił na długo wszystkie ambicye, o które idzie... choćby stracić na tem miała galerya zgromadzeń wyborczych, dla której pewne sakramentalne przemówienia stanowią zawsze koronę miłego wieczoru. Ale choćby wiec zapowiedziany naprawdę stał się tą klapą bezpieczeństwa, to jeszcze wyrządzi pewną szkodę, którą łatwo zrozumieć, skoro się pamięta, iż Kraków stał się ogniskiem prawdziwego wykształcenia kobiet ze wszystkich stron Polski. Otóż niewątpliwą jest rzeczą, iż zebrania feministyczne w guście wiecu, o który idzie, mogą słusznie zrazić inteligentniejszych rodziców do Krakowa, jako do centrum umysłowego i wzbudzić uzasadnione obawy, że roznerwowany feminizm zechce niekorzystnie wpływać na poziom intelektualny młodych panienek. Wiadomo zaś, że agitacya tego rodzaju nie przebiera w środkach i z całą świadomością stara się opanować właśnie umysły młode i niekrytyczne, wiedząc, że w dojrzalszych nie znajdzie gruntu dla swych pojęć, ani propagandy. Posiedzenia zjazdu odbywać się będą przeważnie w sali rady miejskiej. Mimowoli nasuwa się tutaj spostrzeżenie, że im agitacya radykalniejsza, tem chętniej stroi się w piórka powagi urzędowej a choćby tylko półurzędowo-autonomicznej. Zebranie inauguracyjnego tego zjazdu odbyło się już wczoraj wieczorem. Zjawiło się na niem około 150 osób, przeważnie kobiet, między temi wiele z poza granic kraju. Po zagajeniu obrad przez panią Turzymę, przewodnicząca krakowskiego związku kobiet, odczytała pani dr. Mączkowska referat na temat: „Kulturalne znaczenie ruchu kobiet". Nadto przemawiała pani Reinschmidt-Kuczalska, motywując słuszność żądań kobiet.

Dzisiaj — jak nam telefonują z Krakowa — otwarto w sali rady miej. zjazd kobiet polskich. Przewodniczącemi wybrano panią Reinschmidt Kuczalską z Król. pol., panią Zofię Tułodziecką z Poznania i dr. Zofię Daszyńską-Golińską z Krakowa. Uchwalono odbyć cztery plenarne posiedzenia, poświęcone kolejno sprawom: politycznym, wychowawczym, ekonomicznym i obyczajowym. Pierwsza przemawiała socyalistka dr. Estera Golde z Katowic, po niej pani Iza Moszczeńska, następnie pani Kuczalska.

### Listki krakowskie.

Wydarzył się tu wypadek grubego zlekceważenia publiczności polskiej. Oto w „Cafe-restaurant" Drobnera przy Plantach grywa muzyka wojskowa, która umieszcza kartkę z tytułem granego utworu, sprytnie pisząc na nich tylko tytuł i nazwisko kompozytora tak, iż napisy te mogą być uważane za skreślone w każdym języku. Przed paru dniami do jakiegoś tytułu dodano wyraz „neu", co zupełnie słusznie ubodło pewne grono obecnych. Gdy pomimo żądania tychże, by to „neu" usunięto, nie uczyniono tego, jeden z obecnych serwetą zmazał ten wyraz kredą napisany. Dyrygent orkiestry użalił się na to przed kierownikiem restauracyi a ten z najwyższą impertynencyą zawiesił ponownie tablicę z owem „neu" i podniesionym głosem po niemiecku (jakkolwiek dobrze włada polskim językiem a „feldwebel" orkiestry jest czechem) wydał polecenie, by muzyka jeszcze raz ten sam utwór odegrała. Ów gentleman wraz z całem swojem towarzystwem natychmiast uregulował rachunek, poczem wszyscy ostentacyjnie opuścili lokal a za ich przykładem poszło bardzo wiele osób. Podobno na sali zostało tylko kilkunastu oficerów i kilkunastu braci mojżeszowego wyznania, nie poczuwających się do polskości. I dobrze się stało, ale to za lekka kara za podobną impertynencyę pana gospodarza. Tego rodzaju lokal powinni wszyscy bojkotować, niech ten domorosły hakatysta spróbuje, czy mu garstka oficerów pijących piwo i sporo chociażby nie Polaków, siedzących godzinami przy szklance herbaty lub kawy, opłaci koszta lokalu, służby, światła, muzyki i wogóle administracyi. Wiem jakby w Czechach postąpiono: gdyby pan gospodarz nie upokorzył się i nie przeprosił, noga czeska nie postałaby w tym lokalu. Zobaczymy, jak będzie u nas...

* * *

Zaczynamy naśladować Amerykę, nie lubiącą daremnie tracić czasu. Oto z powodu krótkich dni obecnie panujących pewien budujący większy dom, chcąc go na czas wykończyć, umieścił na olbrzymich słupach cztery elektryczne lampy łukowe, które dają taką obfitość światła, iż murarze z ochotą pracują do szóstej wieczorem, mając możność większego zarobku.

* * *

Zadaniem prasy jest chłostać wszelakiego rodzaju wykroczenia, w szczególności zaś gdy chodzi o nasze poczucie patryotyzmu. Gdy jednak winowajca poprawi się, powinno się to uznać.

Z największą tedy przyjemnością stwierdzam na tem miejscu, iż w dniu dzisiejszym ujrzałem na rogach ulic umieszczone ogłoszenia o sprzedaży ryb morskich pana S. Markiewicza, stylizowane wyłącznie w języku polskim.

Brawo panie S. Markiewicz! ( ! ? ! )

### Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Żytomierzu założono katolickie tow. dobroczynności. Honorowym prezesem został biskup ks. Niedziałkowski.

## Ostatnie wiadomości.

Katolicki *Vaterland* powołując się na brzmienie traktatu zawartego w r. 1879 między Austro-Węgrami i Niemcami, protestuje jak najgoręcej przeciw głosom dzienników niemieckich, które utrzymywały, że w razie wojny Rzeszy niemieckiej z Anglią i Francyą, Austro Węgry byłyby obowiązane podążyć Niemcom na pomoc. *Vaterland* przypomina, że w r. 1879 Andrassy zgodził się tylko pod tym warunkiem na zawarcie przymierza pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami, że to przymierze będzie wymierzone jedynie tylko przeciw Rosyi i Austro-Węgry tylko wtedy są obowiązane dać pomoc Niemcom, jeżeli stroną atakującą będzie Rosya. Bismark pragnął wprawdzie rozciągnąć wpływ tego przymierza również i na Francyę i groził, że w takim razie woli całkowicie przymierza nie zawierać; Andrassy przecież oparł się temu stanowczo i jeszcze raz przed podpisaniem traktatu wyraźnie stwierdził, że przymierze odnosi się tylko do Rosyi. Kiedy owo przymierze pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami rozszerzono także i na Włochy, wówczas Austro-Węgry wyraźnie zastrzegły, że nie są obowiązane dawać Niemcom pomocy w razie, gdyby prowadziły one wojnę z państwami zachodniemi.

## Sprawy sejmowe.

Dziś obradują komisye: agrarna, bankowa, sanitarna, szkolna i wodna. Z klubów zebrał się o g. 5 popołudniu klub autonomistów, którego prezesem był dotychczas Wojciech hr. Dzieduszycki; wybrany atoli prezesem Koła polskiego, godność przewodniczącego klubu złożył. Gdy dziś na posiedzenie klubu przybył, oddał imieniem klubu należny hołd jego zasługom Jan hr. Szeptycki, na co bardzo pięknie odpowiedział hr. Dzieduszycki.

W środę dnia 25 bm. odbędzie się w sali sejmowej o godz. 4 popoł. posiedzenie sejmowego Koła polskiego, w którem wezmą również udział członkowie Koła polskiego wiedeńskiego.

Wczoraj wieczorem obradował subkomitet komisyi drogowej nad sprawą reformy ustawy drogowej. Nad tą sprawą obradowali również wczoraj posłowie z miast. Ci oświadczyli się w zasadzie za przemianą prestacyj drogowych w naturze na dodatki do podatków, jednakowoż pod warunkiem, iż miasta w następstwie tej reformy nie będą pociągnięte do większych ciężarów drogowych.

W sprawie żądania Rusinów założenia ruskiego gimnazyum w Brzeżanach pisze *N. Ref.*: Opierając się na cyfrach przytoczonych przez autorów memoryału wydrukowanego w *Dile*, widzimy, że Rusini, stanowiący 76·16 prc. ludności okręgu brzeżańskiego, wysyłają do gimnazyum w Brzeżanach 37·4 prc. uczniów, podczas gdy Polacy i żydzi, stanowiący 23·31 prc. ludności tego okręgu, wysyłają do gimnazyum w Brzeżanach 62·1 prc. jego uczniów. Czyli — koeficyent kultury Rusinów brzeżańskich wynosi 37·9, Polaków zaś i żydów 62·1 prc. Skoro tedy staniemy na tem stanowisku, na którem każdy logicznie myślący stać musi, mianowicie, że gimnazyum należy się temu, kto go praktycznie potrzebuje, to opierając się na cyfrach danego memoryału ruskiego, dojdziemy z łatwością do wniosku, że drugie gimnazyum w Brzeżanach jest istotnie potrzebne, ale nie ruskie, lecz polskie, ponieważ Polacy potrzebują gimnazyum dwa razy więcej, niż Rusini.

Zresztą prosty rozum mówi, że skoro się zakłada gimnazyum drugie, ponieważ pierwsze jest przepełnione, to tego drugiego nie założy się dla 37·9 prc. ruskich uczniów pierwszego, ale dla całej nienormalnej nadwyżki uczniów tego ostatniego, bez różnicy na ich narodowość. Ponieważ zaś w nadwyżce tej stosunek procentowy narodowości pozostanie ten sam, tj 62·1 prc. Polaków do 37·9 Rusinów, to i to drugie gimnazyum musi być polskiem. Jeżeliby bowiem było ruskiem, to nie odpowiadałoby ono celowi swemu zasadniczemu, tj. nie usuwałoby przepełnienia już istniejącego gimnazyum, bo gdyby nawet 37.9 prc. uczniów Rusinów z gimnazyum tego rzeczywiście ustąpiła, co naturalnie jest tylko przesłanką teoretyczną, to i tak pierwsze gimnazyum pozostałoby ciągle jeszcze przepełnionem.

## Telegramy i telefonematy

z dnia 20 października 1905.

### Ustąpienie dyrektora kolei.

**Kraków.** (T. wł.) Dowiaduję się, że dyrektor tutejszej kolei Horoszkiewicz niebawem przeniesiony zostanie na własne życzenie w stan spoczynku.

### Sejmy.

**Praga.** Przewodniczący klubów sejmu czeskiego zeszli się wczoraj na zaproszenie marszałka na konferencyę. Marszałek złożył oświadczenie, że nie pozwoli ukrócać praw swoich co do układania porządku dziennego obrad sejmowych, gotów jest atoli wysłuchać życzeń przewodniczących klubów i według możności je uwzględnić; niezałatwiony porządek dzienny ostatniego posiedzenia wypełni jeszcze dwa lub trzy posiedzenia, gdyż nie ma potrzeby ograniczania dyskusyi. Komisye przygotowały jeszcze mało materyału, więc też marszałek nie może zwoływać częściej posiedzeń plenarnych. Załatwione przez komisyę sprawy są przeważnie lokalne i narodowo-ekonomiczne. Na zapytanie odpowiedział dalej marszałek, iż na jutrzejszem posiedzeniu przedłoży budżet, prowizoryum budżetowe zaś przedłożone będzie w razie ostatniej konieczności. Przewodniczący klubów oznajmili, iż oświadczenie marszałka przedłożoną do wiadomości swych stronnictw.

**Praga.** Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego wniósł rząd przedłożenia, dotyczące zmiany krajowej ordynacyi wyborczej dla Królestwa czeskiego.

**Berno morawskie.** Wczorajsze posiedzenie sejmu morawskiego trwało przeszło pięć godzin i znowu było burzliwe. Przikryl i tow. wnieśli interpelacyę do namiestnika w sprawie śmierci Pawlika. Stransky, Pokorny i tow. wnieśli interpelacyę z powodu postępowania władzy w Wyszkowie. Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad onegdajszymi wnioskami nagłymi. Podczas mowy Pereka przyszło do ogromnej wrzawy; kilku posłów obrzuciło się przezwiskami. Po przywróceniu spokoju Perek zwrócił się przeciw obecnemu na galeryi sprawozdawcy dziennika *Tagesbote*, przyczem przyszło znowu do burzliwych scen. Luksch woła zwrócony do Pereka: „Kłamie tak długo, aż wreszcie sam uwierzy". Na żądanie posłów czeskich marszałek zapytuje Lukscha, czy cofnie te słowa. Luksch odmawia, wobec czego marszałek wzywa go do porządku. Następnie Perek dokończył mowy. Namiestnik Żerotin wystąpił przeciw atakowaniu policyi. Przemawiali jeszcze Albrecht i Prażak, poczem dalsze obrady odroczono do dziś.

**Wiedeń.** Na posiedzeniu sejmu dolnoaustryackiego p. dr. Lueger uczynił wniosek nagły o polecenie wydziałowi kraj., aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania, z uwzględnieniem atoli interesów ludności, oraz czasu osiedlenia się wyborcy. Nagłość wniosku uchwalono.

### Z Węgier.

**Budapeszt.** Baron Fejervary udaje się dziś po południu do Wiednia.

### Z Serbii.

**Belgrad.** Partya narodowa uchwaliła adres do króla, w którym wskazuje na niepewność życia i mienia w Serbii, porusza sprawę sprzysiężenia oficerów i podnosi konieczność przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Anglią.

### Ks. bułgarski w Paryżu

**Paryż.** (Twł.) Na cześć księcia bułgarskiego dał minister prezydent Rouvier obiad galowy. Książę wniósł toast, podnosząc, że okazywane sobie sympatye uważa jako rękojmię, iż życzliwość Francyi wszystkich Bułgarów stale utwierdzać będzie we wierze w przyszłość coraz piękniejszą. Rouvier odpowiedział; kapela grała hymny ludowe francuski i bułgarski.

### Zmiana w gabinecie pruskim.

**Berlin.** Minister handlu Möller otrzymał dymisyę. Następcą jego mianowany prezydent Prus zachodnich Delbrück.

**Berlin.** Stanowisko ministra rolnictwa Podbielskiego ma być zachwiane.

Mówią, że także minister sprawiedliwości Schönstedt i minister oświaty Studt, podali się do dymisyi.

### Anglia.

**Londyn.** Z Melbourne donoszą, iż parlament tamtejszy 33 głosami przeciw 21 uchwalił wniosek o wysłanie petycyi do króla na rzecz home rule'u w Irlandyi.

### Powstanie w Arabii

**Stambuł.** Urzędownie donoszą, iż naczelny komendant wojsk w Yemenie zawiadomił rząd, iż po trzydniowej walce zdobył twierdzę Zaffer, uważaną za nie do zdobycia. Po zaciętej walce żołnierze wtargnęli do twierdzy. Jedna trzecia część załogi twierdzy, składającej się z 700 ludzi, zginęła.

### Konferencya marokkańska

**Kolonia.** (Twł.) Korespondent *Köln. Ztg.* telegrafuje z Tangeru: „Jak słyszę, sułtan marokkański zaakceptuje poprostu program konferencyi, skoro mu urzędowo przedłożony będzie, tak iżby konferencya po poście mahometańskim odbyć by się mogła. Powszechnie sądzą, że zajście z powodu pojmania oficerów angielskich przez opryszków marokkańskich przyspieszy zebranie się konferencyi. W kołach zasadniczo jej wrogich spodziewają się zawikłań" (Wiemy teraz, dlaczego ks. Bülow zobojętniał dla zebrania się konferencyi, która jest własnem jego dzieckiem.)

**Tanger.** Angielski okręt wojenny przybył tu i odpłynął dziś do Centy.

---

**Cetynia.** Dziennik urzędowy zaprzecza wiadomościom, jakoby Czarnogóra otrzymała w darze od Włoch 40 armat. Armaty te nabył rząd czarnogórski u jednej z firm włoskich.

## Z ziem polskich.

### Stronnictwo polityki realnej.

Z Warszawy donoszą do *Czasu* pod dniem 19 października: Dzisiaj odbyło się liczne zgromadzenie, na które przybyło przeszło 150 wybitnych obywateli z Warszawy i z wszystkich gubernij. Utworzono jednomyślnie stronnictwo polityki realnej, jednoczące zachowawcze i umiarkowane żywioły. Zagaił posiedzenie p. Paweł Popiel; przewodniczył hr. Józef Ostrowski. Podany pod dyskusyę program uchwalono w zasadniczych punktach. Wybrano komisyę organizacyjną, złożoną z 20 członków. Dzisiaj dalszy ciąg zebrania i narady z komitetem wyborczym.

### Język polski w szkołach.

**Petersburg.** Ukaz carski postanawia, że używanie języka polskiego i litewskiego jako języków wykładowych w szkołach prywatnych Królestwa polskiego i Litwy jest na razie dopuszczalne, a tylko dla nauki historyi i geografii pozostaje język rosyjski obowiązującym.

**Warszawa.** *Kuryer warsz.* donosi, że na odbywających się codzień posiedzeniach rady profesorów politechniki warszawskiej rozważano między innemi sprawę języka wykładowego w politechnice i powzięto uchwałę pozostawienia prelegentom zupełnej swobody co do języka wykładowego.

**Warszawa.** Ziemianie gub. suwalskiej poczynili starania o założenie z własnych funduszów w Suwałkach 7-klasowej szkoły handlowej z wykładem w języku polskim z wyjątkiem języka rosyjskiego, oraz geografii i historyi Rosyi.

## Z Rosyi.

### Przeciwko bojkotowaniu Dumy.

**Moskwa.** (TBK.) Kongres adwokatów, który wczoraj policya rozwiązała, odrzucił wniosek bojkotowania Dumy państwowej i uchwalił wziąć udział w wyborach. Po zebraniu Dumy podniesione zostaną żądania wolnościowe, a potem dopiero będzie można Dumę bojkotować. W sprawie, czy się to ma stać przed złożeniem, czy po złożeniu przysięgi, nie zapadła uchwała.

### Zaburzenia i manifestacye.

**Jakaterynodar** (na Kaukazie). Podczas pogrzebu ofiar ostatnich zaburzeń ludność urządziła manifestacyę. Tłum ludzi z hałasem towarzyszył następnie oddziałowi rezerwistów, udającemu się na dworzec; na dworcu przyszło do zaburzeń, podczas których splądrowano bufety. Kozacy uderzyli na tłum, przyczem kilka osób zostało zranionych. Wczoraj ponowiły się rozruchy. Zrabowano magazyn handlarza bronią. W demonstracyach wzięli udział także rezerwiści, prowadzeni przez agitatorów, jakoteż uczniowie kilku zakładów szkolnych. Tłum rzucał kamieniami. Wojsko, które powołano do stłumienia rozruchów, miało trzech rannych, w tem dwóch ciężko. Jednego komisarza i jednego agenta obito. Szkołę zamknięto. Manifestanci przeszkadzają komunikacyi tramwaju.

**Mińsk.** (Pet. Ag. tel.) Wczoraj zebrało się około 800 robotników w ulicach. Kozacy rozpędzili ich, przyczem kilka osób odniosło rany.

### Zamknięcie politechniki.

**Ryga.** (Pet. Ag, tel.) Z powodu obecności obcych żywiołów w zgromadzeniu studentów politechniki, szkołę tę na razie zamknięto.

### Manifest carski o zawarciu pokoju.

**Petersburg.** Wczoraj ogłoszono manifest o zawarciu pokoju między Rosyą a Japonią. Manifest powiada: Bóg dopuścił na ojczyznę ciężkie próby i ciosy w krwawej wojnie, która dostarczyła wielu dowodów waleczności i odwagi naszych sławnych wojsk w strasznych walkach z dzielnym i potężnym nieprzyjacielem. Ta tak bolesna dla wszystkich wojna jest obecnie skończona; wschód naszego państwa rozwijać się będzie w spokoju i w dobrych stosunkach sąsiedzkich z obecnym naszym przyjacielem, państwem japońskiem. Ogłaszając naszym poddanym przywrócenie spokoju, jesteśmy pewni, że modły ich połączą się z naszemi, aby Bóg pobłogosławił naszym wielkim pracom, jakie mamy do spełnienia wraz z wybranymi przez naród mężami dla udoskonalenia i pomyślności Rosyi.

### Gabinet ministeryalny.

**Petersburg,** *Syn Ojeczestwa* dowiaduje się, że utworzenie gabinetu ministeryalnego jest w związku z kwestyą rewizyi ustawy o dumie państwowej i zmiany jej na nowych podstawach.

*N. Wrem.* donosi, że sprawa utworzenia gabinetu nie jest jeszcze zadecydowana.

### To i owo

**Ostatnie żądanie.**

Sędzia: Podsądny został skazany na karę śmierci. Czy ma jeszcze jakie żądanie?

Delikwent: Ach, panie sędzio, pragnąłbym przed śmiercią ujrzeć Neapol!

## Dział ekonomiczny

*β* **Upaństwowienie kolei Północnej.** Wczoraj odbyła się w Wiedniu ostatnia konferencya przygotowawcza przedstawicieli ministerstwa kolejowego i ministerstwa skarbu w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Oba ministerstwa ułożyły wspólny plan przeprowadzenia rokowań z koleją Północną, które zaczną się z początkiem przyszłego tygodnia.

### Podwyższenie dyskonta.

Wczoraj już donosił nasz telegram, że Bank austro-węgierski podniósł stopę dyskontową o 1%. Giełda wiedeńska przyjęła to podwyższenie spokojnie i sfery finansowe wyrażają zdanie, że podwyższenie to ustanowione zostało tylko na krótki okres czasu. Jak dziś telegrafują z Wiednia banki wiedeńskie zbierają się na konferencyę aby uregulować odpowiednio swoją stopę procentową.

Równocześnie telegrafują z Wiednia, że pocztowa Kasa oszczędności podwyższyła procent od interesów lombardowych z papierami wartościowymi i oblicza ten procent w stosunku 5%, a ewentualnie w stosunku 5½%.

## Z rynków towarowych.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·80, jęczmień browarniany 6·30 do 6·60. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 5·80 do 6·20. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 55·— do 70·—. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 34·25 do 34·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Wskutek słabszych dowozów usposobienie lepsze, zwłaszcza co do pszenicy i owsa. W koniczynie tendencya słaba.

**Budapeszt** dnia 20 października. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·28—16·30, pszenicę na kwiecień 16·78—16·80, żyto na październik 13·36-13·38, na kwiecień 1906 13·94—13·96 owies na październik 14·——14·02, na kwiecień 1906 13·46—13·48, kukurudza na maj 13·34—13·36, rzepak na sierpień 24·60—24·80.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** 20 października (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·—, węgierskiego zakładu kredytowego 785·00 Anglobanku 316·00, Unionbanku 573·—, Banku dla krajów koronnych 447·00 Bankvereinu 563·50, Bodencreditu 1038·— galicyjskiego Banku hipotecznego 565·00 kolei państwowych 678·50 kolei południowej 118·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 455·00 kolei północnej 5785 kolei czerniowieckiej 586·00, alpiny 543·25 Rima Muranya 551·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2766.— fabryki broni 582·—, tureckie tytoniowe 363·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 916·00 oblig. węg. indemniz. 95·90 renta majowa 100·15, austryacka renta koronowa 100·25, węgierska renta koronowa 95·85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·55, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·70, 4 i pół prc. Banku kraj 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 147·50 marki 117·57, ruble 254·—

## NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

### Podziękowanie.

Pogrążona w ciężkim smutku po stracie najukochańszego męża i najlepszego ojca, składam na tej drodze wszystkim, jakoteż każdemu z osobna za okazane jej współczucie i wzięcie udziału w oddaniu ostatniej posługi śp. Edwardowi swe najserdeczniejsze podziękowanie *Rodzina Kolmerów.*



---

O. Mirbeau. 2

## Dwadzieścia dni neurastenika.

(Ciąg dalszy.)

— Widzisz pan, dokazałem wiele jeszcze innych, o wiele trudniejszych rzeczy. Naprzykład, sam jeden przepłynąłem w ciągu czterech godzin, ustawicznie wiosłując, jezioro genewskie od Genewy do Territet!... ja... ja!

Czyż potrzeba dodawać, że ten pan był prawdziwy Francuz z Francyi?

Muzyka cygańska — gdyż tej nigdzie nie brak — przeszkodziła mi w słuchaniu dalszych jego opowiadań. Ale widzicie państwo, że tu niczego nie brakuje, nawet muzyki.

Nie pozostaje mi teraz nic innego, jak przedstawić państwu kilku moich przyjaciół, z którymi tu codziennie się spotykam. Większość tych ludzi jest śmieszna lub obrzydliwa; w ogólności są to skończeni łotrzy, których życiorysy nie nadawałyby się jako lektura dla młodych dziewcząt. Słyszę już, jak państwo robicie uwagę: „ależ z pana ładny egzemplarz, skoro takie znajomości zawierasz" — lecz mam ja także inne znajomości, które nie są podłe i o których nigdy nie mówię, ponieważ je kocham i szanuję. Proszę więc przysłowia: „powiedz mi, z kim przystajesz itd...", nie stosować do mnie, gdyż z tymi wszystkiemi osobnikami, których mało budujące historye i skandaliczne sprawy przedstawię, nie przystaję w myśl powyższego przysłowia. Spotykam się tylko z nimi, co jest rzeczą zupełnie inną, a wcale nie pochwalam ich postępowania. Spotykam się z nimi tylko dlatego, aby się bawić. Nic więcej.

Uważałem za konieczne dać powyższy wstęp, aby państwu wyjaśnić, że mój przyjaciel Robert Haguemann właściwie nie jest moim przyjacielem. Jest to człowiek, z którym znajomość gdzieś kiedyś zrobiłem, który mi mówi: ty, i któremu ja mówię: ty, i którego od czasu do czasu, przypadkowo i wcale się z tego nie ciesząc, spotykam.

Znacie go państwo zresztą. Mój przyjaciel nie jest jakąś wyjątkową indywidualnością, ale jest przedstawicielem całej grupy. Ludzi w miękkich siwych kapeluszach, czarnych żakietach, kolorowych koszulach a białych przy nich kołnierzykach, białych z zaprasowanym fałdem spodniach i żółtych trzewikach, spotyka się na każdem wybrzeżu morskiem i w każdem letnisku górskiem setkami. W tej chwili istnieje trzydzieści tysięcy Robertów Haguemannów; możnaby sądzić, że ten sam krawiec sporządził ich suknie i ich dusze — dusze mianowicie jako dodatek, gdyż są to same wybiórki — a sporządził z tego samego materyału.

Gdy dziś rano odchodziłem od źródła, zobaczyłem mego przyjaciela Roberta Haguemanna. Jego toaleta poranna była bez zarzutu, co jednak starożytnych platanów w aleji zdawało się w podziw wcale nie wtrącać, tych platanów, wybitnie filozoficznych drzew, które od czasu założenia tu kąpieli przez Rzymian widziały zapewne wiele innych rzeczy.

W pierwszej chwili udawałem, że całą moją uwagę pochłania jeden robotnik, który uzbrojony w konewkę ogrodową, czerpał do niej wodę z sączącego się źródełka i skrapiał nią aleję, spełniając rozkaz administracyi, że aleje mają być polewane wodą. Nawet, aby memu przyjacielowi dać czas do ulotnienia się, wdałem się w rozmowę z owym robotnikiem na temat starożytności jego maszyny do skrapiania drogi, ale tymczasem Robert Haguemann dojrzał mnie.

— Oh, do dyabła! zawołał.

Przybiegł do mnie i wyciągnął swoje obie ręce, zaciśnięte w białe rękawiczki.

— Jakto? Ty tu? Co cię tu przyniosło?

Nienawidzę tak niczego, jak zbytniego poufalenia się i spowiadania się przed obcymi ludźmi ze swoich cierpień. Odpowiedziałem więc:

— Przyjechałem odpocząć. Teraz wyszedłem na przechadzkę. A ty?

— O! ja! Jestem chory i muszę się leczyć. Wysłał mnie tu mój lekarz. Zdrowie mi nie dopisuje.

Rozmowa od samego początku miała charakter banalny. Robert opowiadał, że w najbliższych dniach jest tu spodziewany Deschanel; opowiadał o kasynie, które w tym sezonie bardzo licho się przedstawia, o strzelaniu do gołębi, na które nie ma amatorów itd.

— A żadnych kobiet, ale to absolutnie żadnych nie ma — zakończył swoją paplaninę. Gdzie mogły się podziać te istoty w tym roku? Nie mam pojęcia. Ale to pewna, że tu będzie obrzydliwy sezon!

— Ale masz góry przed sobą! — zawołałem z ironicznym entuzyazmem. — Jest tu tak cudownie! Raj ziemski! Popatrz na te bzy, które dochodzą wysokości buka, popatrz na te olbrzymie róże, które wyglądają, jakby je z Jerycho tu przesadzono!

— Ach, jaki ty jeszcze jesteś młody!

Zachwycałem się dalej:

— A dzikie strumienie góskie a lodowce na szczytach! Czy to wszystko nic do ciebie nie mówi?

— Jesteś komiczny! — odpowiedział Robert. — Czy ja wyglądam na mydlarza, który daje się brać na takie kawały? Strumieniami górskimi już dawno przestałem sobie zakręcać głowę. Cóż właściwie jest w tych górach tak zachwycającego? Ot, pierwszy lepszy pagórek pod Paryżem, tylko w większych rozmiarach...

— Przenosisz więc morze nad góry?

— Morze? Co też ty mówisz? Mój kochany, od piętnastu lat jeżdżę co roku do Trouville, mam go więc zanadto. Jednem tylko mogę się rzeczywiście poszczycić, że nigdy nie popatrzyłem nawet na morze! Mierzi mnie ono! No, mam za wiele mózgu w głowie, aby się zachwycać tem, co ty uważasz za cuda natury!

(C. d. n.)

L. 8030.

# Ogłoszenie dzierżawy.

| Rozprawa odbędzie się: dnia | w stacyi | dla stacyj dzierżawy | na czas od | na czas do | dla potrzeby dziennej chleba á 840 g porcyj | dla potrzeby dziennej owsa á 4200 g porcyj | cała potrzeba w przybliżeniu wynosi chleba porcyj | cała potrzeba w przybliżeniu wynosi owsa cnt. metr. | Wadyum dla chleba | Wadyum dla owsa | Czas pobierania | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | 1. Dla przebywających w garnizonie wojsk, zakładów wojskowych i osób, oraz dla obrony krajowej | | | | | | | |
| 3. Listopada 1905 o godzinie 9 przed południem (wedle czasu średnio-europejsk.) | w c. i k. wojskowym mag. prow. w Lwowie | Krechów | 1. stycznia 1906 | końca września 1906 | 155 | 157 | 56570 | 2400 | Wadyum to wynosi 5 procent od ogólnej wartości otrzymanej na podstawie oferowanych cen, w szczególności od całej podanej pod 1) ilości, tudzież jednomiesięcznego zapasu dla wojsk w przemarszu pod 3). | | co pięć dni, owies ewentualnie co dziesięć dni | Chleb należy wypiekać w bochenkach po 1400 g. cena w ofertach ma jednak opiewać na porcye po 840 gr. Owies należy oferować w porcyach po 4200 g. Co do chleba, mogą być stawiane oferty albo na chleb z czysto żytniej mąki lub też z jednej trzeciej pszennej i dwu trzecich żytniej; wybór rodzaju chleba zastrzega sobie zarząd wojskowy |
| | | Czortków | | | 732 | 383 | 267180 | 5870 | | | | |
| 7. | Stanisławowie | Zaleszczyki | | | — | 162 | — | 2480 | | | | |
| 10. | Złoczowie | Brody | | | — | 484 | — | 7420 | | | | |
| | | Trembowla | | | 858 | 481 | 313170 | 7370 | | | | |

Oprócz tego obowiązuje się dostawcę do dostarczenia po omówionych cenach:
2. zapotrzebowania przez powołanych do ćwiczeń wojskowych żołnierzy urlopowanych, jakoteż należących do rezerwy, do rezerwy uzupełniającej i do obrony krajowej;
3. zapotrzebowania przez oddziały wojskowe będące w przemarszu według punktu IV. warunków kontraktowych lit. A-a
4. zapotrzebowania dla koncentracyi wojsk według spisu warunków p. III.

650

## Uwagi ogólne.

1. Przy rozprawie będą przyjmowane tylko oferty pisemne.

Na oferty należy używać wyłącznie tylko drukowanych blankietów, które można otrzymać w c. k. wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie, Złoczowie i Czerniowcach w wojskowych urzędach prowiantowych filialnych w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Mostach wielkich, Zborowie, Żółkwi i Tarnopolu po cenie 8 halerzy za sztukę.

Wszyscy ubiegający się z wyjątkiem tych tylko, którzy stoją w stosunku kontraktowym ze skarbem wojskowym jako przedsiębiorcy, jakoteż tych, którzy z przyjętego zobowiązania wywiązali się bez zarzutu, albo też komisyi prowadzącej rozprawę z poprzednich stosunków ze skarbem wojskowym są osobiście znani jako godni zaufania i uzdolnieni, obowiązani są swą rzetelność i możność przeprowadzenia takiego przedsiębiorstwa stwierdzić świadectwem, a mianowicie firmy zarejestrowane świadectwem Izby handlowo-przemysłowej, inne zaś świadectwem wystawionem przez właściwą władzę polityczną (starostwo powiatowe). Uwiadomienie otrzymane od władzy politycznej, względnie Izby handlowo-przemysłowej, że żądane świadectwo przesłano w drodze urzędowej odnośnemu wojskowemu urzędowi prowiantowemu, należy przedłożyć wraz z ofertą.

Producenci mają przed terminem licytacyi do magazynu prowiantowego, w którym się licytacya odbywa, nadesłać świadectwa, w których ma być podane: wielkość uprawionego obszaru oferowanego produktu, ilość tegoż rocznie zebraną, czy są właścicielami czy dzierżawcami uprawianych obszarów, czy gospodarkę we własnym zarządzie lub przez swoich funkcyonaryuszy prowadzą, a w końcu czy dotyczący nie jest handlarzem oferowanego produktu a gospodarstwo prowadzi tylko dodatkowo.

Świadectwa owe muszą być przez towarzystwa gospodarcze, jeśli oferenci do nich należą, w przeciwnym razie przez przynależną władzę polityczną i najwcześniej dwa miesiące przed dniem otwarcia ofert wystawione; dlatego też oferenci powinni w czas owych u wymienionej władzy zażądać

2. Oferty pisemne należy przedłożyć w dniu przeznaczonym dla dotyczącej stacyi do rozprawy najpóźniej do godziny 9 przedpołudniem (wedle czasu średnio-europejskiego) komisyi tego wojskowego urzędu prowiantowego, w którego okręgu owa stacya się znajduje (artykuł XVII warunków kontraktowych dzierżawy); później lub w drodze telegraficznej względnie telefonicznej nadesłane oferty tudzież takie, w których zniżenie kaucyi albo w których tylko jednomiesięczny zapas rezerwowy będzie zastrzeżony, lub też zawierające krótsze aniżeli 14-dniowe zobowiązanie [impegno]. od dnia rozprawy (wyłącznie licząc) wreszcie oferty, w których różne ceny będą żądane za różne okresy czasu, wcale nie będą uwzględnione. Jeżeliby w ofercie między ceną podaną w cyfrach, a ceną literami wyrażoną zachodziła różnica, będzie tylko ta ostatnia uważaną za miarodajną. 14-dniowy termin zobowiązania [impegno] będzie od dnia otwarcia ofert liczony.

W celu odbioru zawiadomienia zarządu wojskowego o przyjęciu oferty, przeznacza każdy z oferentów w swojej ofercie zastępcę na czas niebytności swojej w miejscu zamieszkania i nazwisko jego podaje intendanturze 11 korpusu i magazynowi prowiantowemu, w którym oferta podaną została. W razie gdyby oferujący tego nie uczynił, uznaje tem samem, że doręczenie uwiadomienia o przyjęciu oferty jednemu z domowych lub też w braku tego przybicie uwiadomienia na drzwiach jego mieszkania, jest dla niego tak obowiązującem, jak gdyby jemu samemu doręczone zostało.

3. Dla rozpraw kontraktowej dzierżawy jest obowiązującym spis warunków kontraktowych w dwóch zgodnych urzędowych egzemplarzach z daty Lwów, Stanisławów, Złoczów dnia 16 października 1905, który można przeglądać codziennie od godziny 8—12 przed południem w wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie i w urzędach filialnych w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Mostach wielkich, Zborowie, Tarnopolu i Żółkwi.

Do dotrzymania w tym spisie zawartych warunków jest obowiązany każdy oferujący już od chwili przedłożenia oferty. Spisy warunków można nabyć za opłatą 56 h. [z przesyłką 76 h.] w wyż wymienionych wojskowych urzędach.

4. Oferenci zrzekają się przysługującego im prawa żądania dotrzymania ze strony zarządu wojskowego terminu ustanowionego w § 862 u. c. i w artykułach 318 i 319 u. h. dla oświadczenia przyrzeczenia lub oferty.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie jednak prawo, wdrożyć pertraktacye celem zmiany oferowanych warunków i cen, pomimo czego jednak oferent pozostaje dalej zobowiązany co do warunków i cen w ofercie podanych.

5. Jeśliby w ofercie na objęcie dzierżawy w garnizonie nie było dokładnie wyrażone, jakie maximum chleba i owsa dla wojsk w przemarszu będących obowiązuje się oferent dostarczyć, wówczas będzie obowiązującem maximum w punkcie A-a IV artykułu warunków kontraktowych oznaczone.

6. Ustanowioną w art. XIII warunków kontraktowych dzierżawy karę konwencyonalną w wysokości 10% podwyższa się na 30%.

7. Zapasy rezerwowe mąki i owsa muszą być utrzymywane we wszystkich stacyach w wysokości dwumiesięcznego bieżącego zapotrzebowania dla całego przepisanego stanu załogi [Art. 1I. warunków kontraktowych].

Zużytkowanie zapasów rezerwowych ma się odbywać w ostatnich trzech miesiącach czasokresu kontraktowego.

8. Dostawcy owsa są obowiązani zaopatrzyć się w młynek do czyszczenia zboża, w miarę półhektolitrową wraz z sztryhulcem i w małą wagę szalkową wraz z ciężarkami.

Zapasy dostawców nie mogą być oddalone ponad 1·9 km. od ubikacyj wojskowych, a jeżeli to oddalenie wynosi więcej jak 1·9 km. ma dostawca przewóz chleba i owsa do ubikacyj pobierających oddziałów wojskowych na swój koszt uskuteczniać, dlatego też w oferowanej cenie mieszczą się i koszta dowozu.

Składy dostawcy muszą być tak dla pojazdów jak i dla pieszych dostępne.

Zapasy przeznaczone do dostawy muszą być przechowywane oddzielnie od zapasów rezerwowych lub jakichkolwiek innych zapasów — choćby te znajdywały się w jednym i tym samym magazynie.

9. Wydawanie artykułów ma się odbywać w odnośnych stacyach bezpośrednio do rąk osób uprawnionych do odbioru.

10. Oferty zbiorowe, to jest takie, w których dostawa jednego artykułu jest zawisłą od dostawy drugiego lub od dostawy w kilku stacyach, pod żadnym warunkiem nie są dozwolone.

11. Rozporządzanie żołnierzami prowiantowymi przez dostawców znosi się zupełnie aż do dalszego zarządzenia.

12. Dostawcy nie mają prawa korzystania z wojskowej taryfy kolejowej.

13. Każdy ubiegający się obowiązany jest dołaczyć do swej oferty pięcio-procentowe wadyum [podług powyższej tabeli] w gotówce lub papierach tejże samej wartości. Dotychczasowi dostawcy, chcący dla tej samej stacyi wnieść ponowne oferty, będą uwolnieni od składania wadyum, muszą jednak oświadczyć się pisemnie, że za tę ponowną ofertę ręczą kaucyą, złożoną już poprzednio w kasie wojskowego magazynu prowiantowego. Gminy, producenci [rolnicy] i spółki gospodarczo-rolnicze uwolnieni są od składania wadyum i kaucyi, jeżeli są w stanie objęte dostawy uskutecznić z własnej produkcyi, mają jednak na żądanie zarządu wojskowego dać potrzebną gwarancyę co do punktualnego przeprowadzenia dzierżawy. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarczo-rolnicze przy równych ofertach tak co do cen, jakoteż co do jakości mają pierwszeństwo przed innymi oferentami.

14. Zwraca się uwagę gmin, producentów i stowarzyszeń rolniczych na przyznane im korzyści i ułatwienia, ogłoszone za pośrednictwem towarzystw rolniczych.

15. Zapłatę uiszcza się z reguły przez pocztową kasę oszczędności. Bliższe szczegóły są zawarte w artykule XIX zeszytu warunków dostaw wojskowych.

16. Obowiązuje tylko niemiecki tekst niniejszego ogłoszenia.

17. O przyjęciu zapodań na liwerunek chleba, paszy i opału na pokrycie potrzeb pojedyńczych stacyi przy rozprawach publicznych lub późniejszych poufnych, na przeciąg jednego roku, rozstrzyga w przyszłości intendantura korpuśna.

Przedkładanie tedy ofert wprost do ministeryum nie ma żadnego celu, tembardziej, że przy zwrocie takich ofert z ministeryum do intendantury powstaje strata na czasie i oferty te przy rozprawie z powodu spóźnienia zwykle nie mogą być uwzględnione.

18. Wszystkie oferty, które ogłoszonym względnie przepisanym warunkom nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

Lwów, dnia 16 października 1905.

**C. i k. Intendantura II. korpusu.**



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki